Należytość pocztową uiszczono gotówką. Cena numeru 20 groszy.

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

Nr. 23 Kraków-Lwów, 7-go czerwca 1936 r. Rok XXIV.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . 1 zł.
„ kwartalnie 2.50 zł.
„ półrocznie . 5 zł.
„ rocznie . . 10 zł.
za granicą rocznie . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

# Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy
poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z ep. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Matysik.
Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.



# Sursum corda!*)

A choćbyście wyszli w pole
z piorunem na czole —
choćby z stali byli męże
a z gromów oręże...
Wasze boje będą klęską
wasza śmierć niemęską
bez miłości, bez zapału,
bez czci ideału.

Święto wiosny! — które obchodził uroczyście chłop polski ubiegłej niedzieli, było świętem, cudowną tajemnicą, tajemnicą wiecznie odradzającej się przyrody, wołającej odwiecznie, corocznie ludzi do twórczej pracy na roli, która chleb rodzi przy znojnej, jakże ciężkiej pracy chłopa.

Jak szeroka, i jak długa polska ziemia, od podniebnych, dumnych Tatr aż po Bałtyk siny — od pogodnych jezior i pagórków wielkopolskich, aż po lesiste, smutne i biedne ziemie Wileńszczyzny — zaroiły się w to święto miasta, wsie i sioła — dziesiątkami tysięcy ludu polskiego.

Miljony chłopów skupionych pod sztandarem polskiego Stronnictwa Ludowego stawiły się na zew władz stronnictwa, **aby pokazać swą siłę,** aby porachować się, aby zobaczyć samym naocznie, jak wielką potęgą jest w Polsce ten, który orze i sieje, zbiera i żywi wszystkich — a gdy przyjdzie potrzeba, będzie bronić nietylko siebie, ale całości wolnej i niepodległej Rzplitej.

Przeszliśmy ciężkie czasy jako stronnictwo! Biły w nas burze i gromy! Niszczono nas i tępiono — tak, jakbyśmy byli zdecydowanemi wrogami państwa tego państwa, któreśmy krwią naszych najlepszych synów obronili przed najazdem dziczy ze Wschodu. A i dziś bronimy go przed zalewem żydowsko-rosyjskiego komunizmu.

Chłop polski bowiem stanowi dziś najwalniejszą zaporę w pochodzie czerwonego caratu, idącego na zniszczenie cywilizacji zachodniej i chrześcijaństwa.

Cieszono się w pewnych chwilach, że nas już nie ma, że Stronnictwo Ludowe rozbite, a chłopi w rozsypce. A tymczasem co ujrzano? — **Zobaczono karne, tysiączne szeregi.** Chłopi gnębieni, zwarli się w sobie. — Przybici niedolą dnia codziennego, nędzą i biedą — nie dali się jednak. Nie poszli na lep fałszywych proroków, którzy nagle ujrzeli niedolę wsi polskiej, niszcząc ją przedtem moralnie, politycznie i materjalnie — **i nie pójdą.**

Wyprostowali grzbiety zgięte od rana do zmroku w pracy. Podnieśli w górę czoła, wyprężyli mięśnie i w karnym, żołnierskim szeregu, w to Święto Ludowe, szli, aż dudniała ziemia! Szli z poczuciem dumy i honoru chłopskiego, patrzeli w łopocące nad nimi zielone sztandry, szli z wiarą, że **niema siły, któraby ich powstrzymać zdołała w pochodzie ku lepszej przyszłości,** ku tej przyszłości, w której chłop stanie się wreszcie właściwym gospodarzem w Polsce, bo on jej rdzeniem, jej siłą, jej potęgą, jej przyszłością i nadzieją.

Walka toczona ze stronnictwem, zahartowała i wzmocniła chłopa i poczucie jego godności. Dała mu świadomość, że tylko zorganizowany pod jednym sztandarem może odegrać tę rolę w państwie, jaka mu się słusznie należy. Nauczono go rozumieć, że nikt inny o jego interesy, o jego lepszą dolę, dbać nie będzie, jeśli on sam, o swoim losie nie będzie rozstrzygać.

Uświadomiony politycznie chłop rozumie dzisiaj, że on sam wszystkiego dla Polski nie zrobi bez pomocy reszty społeczństwa, **ale zarazem wie, że bez niego czy przeciw niemu, bez szkody dla Państwa iść nie wolno.**

Ci, którzy patrzyli z racji swego obowiązku na te tłumy, idące karną masą pod sztandarem ludowym, jeśli chcą dobra Polski, powinni to podać sprawiedliwie i uczciwie tam, gdzie należy, że dziś w Polsce miljony ludu polskiego, wiejskiego — reprezentuje tylko i wyłącznie polskie Stronnictwo Ludowe.

Cóż zgromadziło te tysiączne rzesze ludu polskiego pod sztandarem jednego stronnictwa?

Oto to, co mówi na wstępie poetka: Cześć ideałom!

**A pierwszym ideałem dla chłopa, to wielka i potężna Polska ludowa, — oparta na prawie i wolności dla wszystkich!**

Zgromadziła te szeregi miłość przywódcy,

Zgromadził wreszcie chłopów zapał do pracy nad przygotowaniem najlepszej przyszłości dla wsi a przez to samo i dla Polski.

**Ślepym jest ten, kto nie widzi w zorganizowanych chłopach fundamentu Państwa i fundament ten stara się podmyć, nie myśląc o tem, czem to grozi.**

**Dlatego w górę serca! Sursum corda! — powinniśmy zawołać nietylko** jako chłopi, patrząc na codopiero minione Święto — ale okrzyk ten powinni podnieść wszyscy, którym na sercu szczerze leży przyszłość Polski, opartej o niewzruszony fundament chłopskich serc i rąk.

A kto dziś nie jest w stanie zrozumieć tego wielkiego cudu zjednoczenia polskiego ludu pod temi wielkiemi ideałami dla dobra i potęgi Rzeczypospolitej, to tym odpowiemy znowu słowami wielkiej naszej poetki Marji Konopnickiej, która przyszłość Polski w chłopie widziała.

A choćby Wam trąby grały —
Nowych dni hejnały —
Choćby cały świat z mogiły —
Wstawał pełen siły
Wy się z trupich waszych pleśni
Nie dźwigniecie z pieśni
I w zmartwychwstań wielkiej dobie
Zostaniecie w grobie
Bez miłości, bez zapału
Bez czci ideału! — — —

**Revera.**

*) Sursum corda (czyt. korda) = Wgórę serca!

# Olbrzymie manifestacje chłopskie
## w całym kraju

## Ponad miljon chłopów manifestowało pod zielonemi sztandarami w dniu Święta Ludowego

W dniu 31 maja i 1 czerwca odbyły się olbrzymie manifestacje ludowców na terenie Małopolski, Poznańskiego, Śląska **i ziem byłej Kongresówki.** Poniżej zamieszczamy sprawozdania z tych powiatów, z których otrzymaliśmy dotąd informacje.

## Kilkadziesiąt tysięcy chłopów na Święcie ludowem w Limanowej

**W poszumie 63 sztandarów — przy dźwiękach 10 orkiestr w olbrzymim pochodzie maszerowały przez 3 godziny ulicami Limanowej** w dniu 31 maja zwarte szeregi ludowców na Rynek. **Na przestrzeni kilku kilometrów przed Sowlinami, skupiały się z transperentami Koła ludowe,** które z całego powiatu przybyły w tym dniu, by postawić twardo swoje żądanie.

Pochód otwierali **cykliści w liczbie 50-ciu,** za nimi banderja konna, dalej masy ludu, tak mężczyzn jak kobiet i dzieci. W pochodzie kroczyli inwalidzi, kroczyły szeregi bezrobotnych wiejskich z transparentami: „Żądamy pracy" — dalej niesiono transparenty **z żądaniem umożliwienia powrotu do Ojczyzny Wincentemu Witosowi, Władysławowi Kiernikowi, Kazimierzowi Bagińskiemu.** Jaki taki, kto mógł docisnąć się do ko[ści]oła wysłuchał Mszy św. Inni zalali wielki Rynek limanowski i boczne ulice. Na[jpo]pow[aż]niejszy, **manifestacja wsi — jedyna w swoim rodzaju.** — Po sumie odbyło się na Rynku **zgromadzenie publiczne.** Zagaił **p. Józef Mamak,** prezes Zarządu pow., który też przewodniczył na zmianę z byłym sędzią **Łabuzem. Do zgromadzonych kilkudziesięciotysięcznych rzesz góralskich, przemawiał ks. pułkownik Józef Panaś, Adam Mamak, Stanisław Witaszek z Krakowa, p. Łabuz.** Piękne, aktualne wiersze oddeklamowały p. **Helena Lachorówna** z Kłodnego i p. **Lenartowiczowa** z Łukowicy.

**Żądano rozwiązania sejmu i senatu i nowych wyborów na podstawie ordynacji — żądano amnestji dla byłych więźniów brzeskich,** przebywających zagranicą itd.

Ta rewja sił ludowych, stwierdziła niebicie że wyłączne wpływy w powiecie na Stronnictwo Ludowe.

**Ilość uczestników obliczają na ponad 50.000 ludzi.** Nocą z najdalszych krańców powiatu wychodziły grupy. Dźwięk orkiestr rozlegał się po rosie. Z każdej napotkanej wsi przyłączały się do pochodu nowe grupy ludzi. **Pochody rosły jak lawina,** nim jeden czy drugi pochód przybył na miejsce zbiórki, **liczył po kilka tysięcy uczestników.** Po rozwiązaniu zgromadzenia w pochodach ruszano do swoich wsi. Rozlegały się dźwięki muzyk, na szczytach płonęły sobótki.

**Widz.**

## Święto Ludowe pow. ropczyckiego

Około **siedem tysięcy** ludzi zebrało się na placu zbiórki **w Borku Wielkim** i ruszyło pochodem do lasku, gdzie odbyło się zebranie. Zagaił **p. Stachnik** przewodniczył p. **Michał Knot** z Dębicy, zastępcą był p. **Składzień** z Zawady, sekretarzował p. **Paśko** z Gnojnicy i **Gąsior** z Brzezin.

Referat o znaczeniu Święta Ludowego wygłosił p. Stachnik. Do kobiet przemówiła p. **Strękówna** z Sielca, poczem jako następni mówcy przemawiali: **dr. Dygdoń** z Nagoszyna, **J. Mądro** z Bobrowej, delegat Zarządu Okr. **mgr. Mierzwa, Kolbusz Karol** z Zagorzyc i **Gąsior** z Brzezin. Przemówienia przeplatano deklamacjami i ludowemi śpiewami. Deklamowały: **Skowronówna, Draus** i inni.

Tylu tysięczna masa chłopstwa, zebrana na Święcie Ludowem w Borku Wielkim dowiodła, że mimo wszystkich ucisków, mimo różnych pacyfikacyj ruch ludowy w pow. ropczyckim nie zamarł, ale owemi trudnościami zahartował się tylko do dalszej walki o przyszłość chłopa.

**Uczestnik Święta Ludowego.**

# Chłopi demonstrują . . .

*WRAŻENIE Z OBCHODU ŚWIĘTA LUDOWEGO W BRZESKU.*

Brzesko w dniu 31 maja przybrało niecodzienny widok. Na wszystkich ulicach miasta widać szeregi maszerujących chłopów z zielonemi kokardkami, ciągną sznury umajonych wozów, niebywały ruch. Chłopi z powiatu przybyli tłumnie, by zamanifestować w dniu Święta Ludowego, *by domagać się amnestji dla Witosa, Kiernika i Bagińskiego, by domagać się rozwiązania sejmu, w którym nie mają swojej reprezentacji, by domagać się rozwiązania rad gminnych i gromadzkich, które, aczkolwiek utrzymują pieniądzmi podatkowemi — nie mają tam niezależnego swojego głosu, by domagać się reformy ustroju agrarnego, takiej reformy, któraby zapewniła chleb ich rodzicom i całej ludności państwa.* Skorzystali ze Święta Ludowego, więc też manifestują, pilnują, by wzorowy porządek nie został nigdzie zakłócony, spodziewają się, że rząd będzie poinformowany o manifestacjach chłopskich i spodziewają się, że głosy z Brzeska, Limanowej, Sącza, Nowego Targu, Tarnowa, głosy z całej Polski zostaną wysłuchane.

Zarząd powiatowy, z *prezesem Drem Witkiem na czele* urzęduje od rana. Furmanki pojadą na Słotwinę — a zaś chłopi będą się gromadzić na Targowicy, bowiem bardziej obszernego miejsca na zbiórkę niema. Ciągną umajone wozy jeden za drugim. Nad porządkiem baczy straż porządkowa. Ludowcy, jako karni członkowie stronnictwa, poddają się bez szemrania zarządzeniom straży, wykazują przytem dużą dyscyplinę. Tu i ówdzie widać ludzi z opaskami „Czerwonego Krzyża". — Tak jest — i to potrzebne, gdy spodziewany jest napływ mas. Ze wszystkich stron ciągną szeregi chłopów. Idą ze śpiewem, pod sztandarami ludowemi, z orkiestrami. *Z południowej strony powiatu nadciąga potężny pochód — około 8000 ludzi z orkiestrą. Ubrania pokryte kurzem, czoła pokryte potem, walą jak lawina na miejsce zbiórki. Potężny śpiew „O cześć Wam panowie magnaci" odbija się od rynkowych kamienic.* Starozakonni wyglądają z poza framug okien. Takich tłumów napewno nie widziały ich zaczerwienione oczy. Coby to można było od takiej masy utargować — gdyby chłopi mieli pieniądze — myśli niejeden z naszej „kochanej" większości miastowej. A chłopi idą i idą — aż ulice dudnią. — idą z bliższych i dalszych okolic — niektórzy wyszli z domów w nocy, by na rano zdążyć do Brzeska — *ze wsi oddalonych o 40 kilometrów.*

Na miejscu zbiórki ruch. — Tam formuje się pochód do kościoła. Straż porządkowa wyznacza każdej grupie miejsce. Muzyki grają. Łopocą na wietrze zielone sztandary. Znak trąbką i pochód rusza w kierunku fary. Trotuary ulicy zawalone gapiami. Siedziba władz powiatowych ma możność przekonać się naocznie — o sile i wpływach Stronnictwa Ludowego w powiecie. Na nabożeństwo udają się tylko poczty sztandarowe. Zarząd powiatowy S. L. i czoło pochodu. Reszta — po zapełnieniu świątyni — kieruje się na Rynek. Wszystkie okna i balkony zabite widzami. Tyle chłopstwa Brzesko nie widziało! Chłopi w zbitej masie czekają na ukończenie nabożeństwa. Ten i ów siada na progu kamienicy — wymuje z chustki kęs chleba i posila się. Z wieży kościelnej dolatuje srebrny głos sygnaturki. Widzę chłopów klękających na trotuarach. W kościele ksiądz wicedziekan Jakób Stosur wygłasza podniosłe kazanie.

Kończy się nabożeństwo, Prezes Zarządu Dr. Witek przewiduje, że masy, które napłynęły, a które obliczają na około 30 tysięcy ludzi, nie pomieszczą się przed „Sokołem" — jak to pierwotnie zgłoszono władzom. Telefonicznie zwraca się do starostwa, skąd otrzymuje zgodę na odbycie zgromadzenia na Targowicy miejskiej — jedynem miejscu, które te tysiączne tłumy może pomieścić. Pod takt marsza płyną tłumy w szeregach na publiczne zgromadzenie. Grają orkiestry z Iwkowej, Domasławic itd. Około 500 kobiet w strojach krakowskich kroczy na czele, — za krakowiankami tłum kobiet w liczbie około 2000, cykliści, banderja konna. Na czele sztandar powiatowy w otoczeniu członków Zarządu powiatowego S. L. W osobnej grupie szumi 26 sztandarów. Przepiękny widok.

Na miejscu zgromadzenia zbudowano naprędce podjum. Zagaja akademję ludową Dr. Witek. Potem przemawia Eugenjusz Bielenin, deklamuje Nowak z Poręby, panna Stecowna z Jadownik, Kazimierz Pasek i Michalina Pasek, panna Salówna z Jadownik i mały taki szkrab o jasnych włosach, przepasanych zieloną wstążeczką. Deklamują *wiersze o Witosie.* Popisuje się chór dziewcząt z Poręby Spytkowskiej i Biesiadek. Przemawia Chochliński, Pudło, Karcz, Pabjan, Dadej, **Szulc, Kania,** Klimaj, Żak.

Z przemówień wybija się przeważnie jeden głos: *„Chcemy, by Witosowi umożliwiono powrót do Ojczyzny.* Pozatem sprawy natury państwowej. Mimo wielkiej nędzy i kryzysu — w *przemówieniach przewija się ton wysoce patrjotyczny. — Jakimże świetnym materjałem państwowym są chłopi!* Nie ukrywam, że wielu mowców wypowiadało się *przeciwko Żydom.* Chłopi pamiętają, że w okresie, kiedy system sanacyjny był silny, — żydzi byli podporą sanacji — i nawet teraz, kiedy wekslują do socjalizmu — chłopi im tego nie zapominają. Zakończono wielkie, manifestacyjne zgromadzenie *ślubowaniem na sztandary, że chłopi dotąd nie ustąpią, aż ich postultaty nie zostaną zrealizowane, póki nie odniosą zwycięstwa. Odśpiewano:* „Gdy naród do boju" i „Rotę". Przewodniczący ogłasza, że zgromadzenie zamyka. Wśród okrzyków na cześć Stronnictwo Ludowego, masy powoli zaczynają opuszczać rozległe błonia, unosząc w sercach niezatarte wrażenie ze Święta Ludowego, z mocnem postanowieniem pracować aż do zwycięstwa.

E. B.

# Święto Ludowe w Wadowickiem

Obchód „Święta Ludowego" w ziemi wadowickiej wypadł imponująco. **Jeszcze nie było tu nigdy tak imponującej uroczystości.** O godzinie 11-tej napływać zaczęły ze wszystkich stron powiatu pochody. Pierwszy przybył do Wadowic **kilkutysięczny pochód,** grupujący uczestników z okolic: **Lanckorony, Kalwarji Barwałdu.** Za nim wszedł do Rynku **pochód chłopów z Suchej, Mucharza, Ponikwi,** wreszcie za nimi **trzeci pochód** grupujący uczestników od strony: **Pobiedra, Brzeźnicy, Zatora, Spytkowic, Witanowic i Tomic.** Pochody wszystkie przeszły ulicami Wadowic i Rynkiem poczem skierowały się **do Choczni.** O rozmiarze pochodu świadczy to, **że gdy czoło pochodu było w Choczni na placu Domu Ludowego, to koniec pochodu znajdował się jeszcze w rynku wadowickim, odległym o trzy kilometry od miejsca wiecu w Choczni.** Do tych pochodów dołączył się jeszcze **pochód czwarty** uczestników od strony **Andrychowa, Wieprza, Inwałdu i Choczni,** który przeszedł ku Wadowicom i utworzywszy front, przepuścił przed sobą tamte trzy pochody. Obszerny plac Domu Ludowego w Choczni szczelnie był zabity tłumami. **Sześć orkiestr przygrywa, a cochwila też odzywa się tłum potężną pieśnią ludową.** O godz. 12 w-prezes Pow. Zarządu **S. Oleksy** otworzył stosownem przemówieniem wiec, zapraszając do prezydjum honorowego ludowców:. **Ob. Świergułę, Malatę, Pytla, Smazę, Bolka, Świadka, Kudłacika, Jezierskiego** a nadto prezesa P.P.S. z Andrychowa **Pękalę,** oraz prezesa Związków Zawodowych **Kakoszkę,** którzy na czele delegacji robotniczej przybyli na naszą uroczystość. Orkiestra odegrała „Gdy naród do boju" i „Marsyljankę" poczem śpiewał **chór z Zygodowic,** a okolicznościowe deklamacje, przeważnie własne utwory, wygłosili młodzi ludowcy: **Goczał, Jucha, Rzycki** oraz przedstawicielka Koła „Wici" z Marcyporęby i przedstawiciel tegoż Koła **z Trzebola.** Satyryczny djalog na temat „Święto Ludowe" wygłosiły „wiciarki" z Zygodowic: **Świadkówna Bizoniówna.** Imieniem P.P.S. powitał zebranych obywatel **Pękala,** a imieniem Zarządu Powiatowego S. L. ob. **Świadek.** Uroczystość zakończyło godzinne przemówienie polityczne **Dr. Putka,** uchwalenie przedłożonych przez niego rezolucji i odśpiewanie przez ogół uczestników hymnu Stronnictwa Ludowego.

Licząc z długości pochodu, wzięło udział w uroczystości **conajmniej 12 tys. uczestników.**

# Wspaniała manifestacja chłopów krakowskich

W pierwszy dzień Zielonych Świąt — ludowcy powiatu krakowskiego obchodzili uroczyście Święto ludowe we **wsi Brzegi** (powiat Kraków). Zbiórka uczestników obchodu była wyznaczona na obejściu ofiarnego działacza ludowego **p. Maćkowskiego.** Kiedy tłumy uczestników zebrały się na miejscu zbiórki, ruszono do kościoła na nabożeństwo. **Na przestrzeni około 3 kilometrów od Brzegów do Grabia, rozwinął się wspaniały pochód poprzedzany banderją Krakusów w sile 100 koni.** W pochodzie grały naprzemian **4 orkiestry, przeszło 500 kobiet i dziewcząt ubranych w piękne stroje krakowskie kroczyło w szeregach, poprzedzane cyklistami.** W nastroju bardzo poważnym pochód przybył do kościoła, gdzie w czasie nabożeństwa dokonano **poświęcenia sztandaru Koła ludowego Brzegi.** Po nabożeństwie pochód ruszył na miejsce zbiórki, gdzie odbyło się zgromadzenie publiczne. Zagaił zgromadzenie **prezes Zarządu powiatowego S. L. p. Wojciech Marchwicki, wygłaszając przytem okolicznościowe przemówienie.** Do prezydjum honorowego powołano: **byłego ministra p. Franciszka Wójcika z Wyciąż, p. Okońskiego z Mietniowa, p. Piernika z Grabia, p. Malinowskiego z Czyżyn, p. Dembowskiego, prezesa górników z Wieliczki i p. Jasińskiego przedstawicieli O. K. R. P. P. S. Sekretarzował p. Jan Gajoch z Pleszowa.**

Powitalne przemówienie wygłosił imieniem Koła miejscowego p. **Antoni Lidwin,** imieniem Związku górników p. **Dembowski,** imieniem P. P. S. p. **Eugenjusz Holcer.** Referat polityczny wygłosił **p. Józef Migała,** akademik z Krakowa, sekretarz Związku Młodzieży Wiejskiej, Ponadto przemawiali **p. Wójcik,** p. **Gajoch p. Piernik.** Pięknie deklamował p. **Cygan** z Pleszowa, p. **Wilkoszówna** i p. **Szewczykowa.**

Zgłoszone rezolucje uchwalono **jednomyślnie.** Manifestacja ta wykazała, że powiat krakowski, który organizacyjnie zaliczano do jednych ze słabszych powiatów — w **ostatnich miesiącach przystąpił do energicznego organizowania Kół ludowych.** Te nowozorganizowane placówki organizacyjne poruszyły wsie, życie organizacyjne zaczyna tętnić silnie. Rewja siły ludowej w Krakowskiem wypadła **imponująco. Udział uczestników obliczają na około 10.000 ludzi.**

**Sekretarz.**

# Z obchodów Święta Ludowego
## w Wielkopolsce

Smutne ponure niebo i rzęsisty czasami deszcz zalewający Wielkopolskę w czasie tegorocznych Zielonych Świąt przypominał ludowcom, zbierającym się na swoje masowe zebrania Świąt Ludowych ich codzienną dolę opłakaną.

Masowe obchody odbyły się mimo przeszkód atmosferycznych.

W *Kaźmierzu* w powiecie szamotulskim zebrało się przeszło 3 tysiące ludzi na rynku, gdzie przemawiał p. b. poseł Mikołajczyk i młody wydawca Gazety Grudziadzkiej, p. Kulerski.

W *Kolniczach* w powiecie jarocińskim przybyło około 2-ch tysięcy ludzi wysłuchać deklamacyj młodzieży i referatu sekretarza Zarządu Woj. S. L. mgr. Banaczyka. Bardzo pięknie prezentowała się liczna banderja konna.

*Najwspanialej wypadł* w drugi dzień Zielonych Świąt obchód Święta Ludowego w *Ostrowie Wielkopolskiem,* gdzie przybyło blisko 4 tysiące ludowców. Po zakończeniu akademji i wysłuchaniu przemówień pp. Mikołajczaka, Kulerskiego, Jagły, Drożdzika, Drewniaka, Mocka i przedstawiciela NPR. ruszył olbrzymi pochód przez miasto, przeciągając głównemi ulicami i został rozwiązany końcowem przemówieniem p. mgr. Banaczyka na Placu Targowym. Uderzały, wzorowa karna postawa chłopów w szeregu, jak i transparenty niesione, oraz liczna straż porządkowa złożona z młodzieży wiejskiej.

*P. red. Siudak* przemawiał na Święcie *Ludowem w Łeknie do tłumu* zebranego w liczbie przeszło 2500 osób, który mimo deszczu pilnie słuchał przemówień i deklamacyj.

Kilku tysięczne zebranie odbyło się w *Domachowie* w powiecie gostyńskim, urządzone przez b. posła Poprawę.

Dwa obchody Święta Ludowego odbyły się w *powiecie krotoszyńskim.* Również *powiat kępiński* odbył swoje Święto Ludowe w *Doruchowie.*

*Duże powiatowe Święto Ludowe odbyło się w Gnieźnie* na sali „Wenecji" z udziałem prezesa powiatowego mec. Koteckiego i mgr. Nowaka. Liczna była również młodzież wiejska.

W *Janowie* w powiecie średzkim odbył się powiatowy obchód Święta Ludowego dla pow. średzkiego z udziałem p. Mazura, prezesa kółek rolniczych, p. Frąckowiaka i p. Zbierskiego, przedstawiciela Młodzieży.

Na podstawie dotychczasowych doniesień zebrania ludowe na terenie Wielkopolski, mimo deszczu, zgromadziły *przeszło 30 tysięcy ludzi.*

Zebrani żywo reagowali na przemówienia i oklaskami przez aklamacje przyjmowali rezolucje przedłożone do uchwalenia.

Zaznaczyć należy, że w Świętach ludowych brali udział przedstawiciele Narodowej Partji Robotniczej i robotniczej młodzieży „Jedność", których przemówienia na temat współpracy chłopa i robotnika b. gorąco były oklaskiwane.

Szczegółowe sprawozdanie z wyżej podanych zebrań oraz dalszych zebrań podamy osobno.

# Święto Ludowe w Makowskiem

Święto ludowe w ziemi Makowskiej było potężną, niewidziną tu dotąd manifestacją ludową.

Godz. 9.30 wyruszył z placu zbiórki we wsi **Biała** pochód do kościoła w Makowie. Prowadziła go banderja, niesiono wieńce na grób śp. **Zajdy i Piątka.** Za sztandarem powiatowym szły Koła ludowe z transparentami, orkiestry, których kilka towarzyszyło pochodowi. W pochodzie wzięło udział **około 5 tys. osób.** Po sumie odbyła się na Rynku przed sztandarem powiatowym defilada, poczem tłumy powróciły na plac zbiórki i tu nastąpiła dalsza część uroczystości. Prezes Zarządu **Jopek** zagaił zebranie, wybrano prezydjum, w skład którego weszli: jako przewodniczący em. kapitan **Stanaszek,** jako zastępca **Józef Fortuna,** sekretarz **Józef Chorąży.** Zabrał głos **Jopek** i przedstawił zebranym znaczenie Święta Ludowego, następnie przemawiał delegat z Krakowa **F. Boduch** o znaczeniu demokracji w **życiu** chłopa.

**H. Mierzwina z Krakowa** przemówiła do kobiet. P. Jakałówna Zofja i Modeniówna wygłosiły piękne deklamacje, poczem przemawiali **Fortuna, mec. Hołda, R. Dyrda, Cichoń.** Przewodniczący Stanaszek odczytał rezolucje, które zebrani przez aklamacje uchwalili. Pieśnią „Gdy naród do boju" zakończono tę piękną i podniosłą uroczystość.

**Świadek.**

# GROŹNY STRAJK WE FRANCJI
## ogarnął zakłady ciężkiego przemysłu

Strajk, zapoczątkowany w środę rano **w dwóch fabrykach wojennego przemysłu lotniczego,** rozszerzył się w ciągu środy i czwartku nietylko na większość zakładów lotniczych, ale także na inne zakłady przemysłu wojennego oraz na inne fabryki przemysłu metalurgicznego okręgu paryskiego. Z prowincji nadeszła wiadomość **o strajku w wielkich zakładach lotniczych Devoitine w Tuluzie.** W wielu fabrykach strajk trwał tylko kilka godzin, ponieważ zarządy przedsiębiorstw doszły do porozumienia z delegatami robotniczymi. Na miejsce wygasającego strajku wybucha jednak nowy w coraz innych zakładach i w chwili obecnej **grozi rozszerzeniem nietylko na cały przemysł metalurgiczny w Paryżu, ale wogóle na cały przemysł metalurgiczny Francji.**

Delegaci strajkujących wysuwają głównie następujące żądania: **40-godzinny tydzień pracy, zniesienie godzin nadliczbowych, płatny urlop, podwyżka płac i uznanie delegatów robotniczych przez władze przedsiębiorstw.** Tam, gdzie naczelnemi punktami są kwestje podwyżek, porozumienie daje się łatwiej osiągnąć, trudności wywołują żądania 40-godzinnego tygodnia pracy i uznania przez przemysł **stałej instytucji delegatów robotniczych.**

Wobec takiej sytuacji odbyło się kilka konferencyj u premjera Sarraut. Podczas konferencji stwierdzono, że strajk ma wszędzie przebieg całkowicie spokojny i że nigdzie do żadnych zajść nie doszło, władze policyjne nie wystąpiły z żadną inicjatywą do usuwania robotników z fabryk i nie przeszkadzały przy dostarczaniu żywności robotnikom, okupującym fabryki. W południe odbyła się u urzędującego premjera Sarraut konferencja, poświęcona tej sprawie.

# Święto Ludowe w Jaśle

zgromadziło na rynku jasielskm około **25.000 chłopów.** Od rana tłumy chłopów zbierały się za dworcem kolejowym na t. zw. „Amerykance". Około godz. 10-tej wyruszył olbrzymi pochód do miasta, ul. 3-go Maja Kościuszki, przez rynek do kościoła farnego, gdzie pod gołem niebem odbyło się nabożeństwo. Pochód otwierał oddział rowerzystów złożony z około 500 ludzi. Następnie jechała banderja, w której wyróżniły się oddziały z **Osobnicy i Lipnicy.** Szeregi chłopów otwierała **gwardja Kosynierska z Bieździedzy.** Po nabożeństwie pochód ruszył na rynek gdzie, na samym środku ustawiono mównicę. dokoła mównicy ustawiło się kilkadziesiąt sztandarów. Zgromadzenie zagaił prezes Madejczyk.

Imieniem robotników powitał zjazd **Jerzyk Jan,** prezes miejscowego P.P.S. Przemówienia wygłosili **Madejczyk Jan, Matysik Stan.,** który podniósł, że ruch ludowy to nietylko Stronnictwo Ludowe, ale i Związek Młodzieży Wiejskiej, na równi ze Stronnictwem obchodzący Święto Ludowe wszędzie poza powiatem jasielskim, gdzie młodzież ciągle jeszcze trzyma się sanacyjnego związku w obawie przed szykanami. — Następnie przemawiali **Faber** Józef, **Ziemski** Stan. **Cetnar** Józef, **Lesiak** Józef. Przemówienia przeplatane były deklamacjami które wygłosiły dzieci **Bugałówna** H. z Pustej Woli, Dziadosz Stef. z Grabaniny, **Bracławik** Br. z Osieka, **Pawlusówna** ze Siedlisk, **Kupkówna** ze Sądkowej i **Musiał** Cz. z Lubienka. W czasie pochodu przygrywały orkiestry z **Brzysk, Brzyszczek, Osobnicy, Tarnowca, Tok i Swierchowej.**



# Manifestacja chłopów
## w Bocheńskiem

Zielone Święto — ulice się ćmią
Czarniawą tłumów i sztandarów gęstwą
A w sercach słowa, jak sztandary tkwią:

Swoboda Ludu...
Prawo i Zwycięstwo (St. Nędza)

* *

W dniu 31 maja, w dniu Święta Ludowego wszystkie ulice, place, w Bochni zapełniły się chłopami **z najdalszych krańców powiatu.** Z miejsca zbiórki **olbrzymi pochód** — ruszył do kościoła. **Pochód trwał dwie godziny.** Na czele jechało około **200 cyklistów — banderja konna w sile** 80 Krakusów, 13 sztandarów zielonych. W czasie nabożeństwa **ks. prałat Dr. Kuc** poświęcił sztandar Koła ludowego z **Gierczyc,** wygłaszając kazanie. Zainstalowane w kościele rozgłośniki — pozwoliły zgromadzonym poza kościołem wysłuchania kazania. Na intencję pomyślnego rozwoju ruchu ludowego, odprawił nabożeństwo miejscowy ksiądz katecheta. Po nabożeństwie uczestnicy obchodu udali się na miejsce zbiórki, gdzie odbyło się **wielkie zgromadzenie ludowe.** Przewodniczył p. **Sondel,** zastępcą wybrano p. **Andrzeja Kowalskiego,** sekretarzował p. **Liszka** z Chronowa i p. **Henryk Bochenek** z Zabierzowa. Do honorowego prezydjum powołano: **D-ra Antoniego Łuckiego, D-ra Nowaka. D-ra Klubę, Bartłomieja Twaroga, Jakóba Hejmę, Michała Wilkosza. Imieniem P.P.S.** powitał zgromadzonych p. **Tekiera.**

Dłuższy referat polityczny wygłosił prezes Zarządu powiatowego S. L. **Franciszek Książek,** ponadto przemawiali: p. **Liljołówna** z Łąkty Dolnej (deklamacja) **Samek Wojciech** z Kobyla, **Dudkówna** z Łąkty Dolnej (deklamacja) **Władysław Ryncarz** z Borku, **Józef Cebula, Nizioł, Bartłomiej Twaróg** z Łapanowa. — **P. Książek wezwał zgromadzonych do złożenia ślubowania na sztandary, że nie ustaną w pracy, dopóki lud polski nie odniesie zwycięstwa i dopóki program o który walczy Stronnictwo Ludowe nie zostanie zrealizowany.** Entuzjazm zgromadzonych doszedł do punktu kulminacyjnego w czasie odczytania depesz z zagranicy. Po wyczerpaniu programu, przewodniczący rozwiązał zgromadzenie. Nastrój, powaga, postawa zgromadzonych, mówiły dobitne o potężnym ruchu ludowym w powiecie bocheńskim. —

**Sekretarz.**

# Sprawozdanie z Łańcuckiego

Uroczystość Święta Ludowego w Łańcucie wypadła imponująco w nastroju poważnym, zdecydowanym.

**Na plac Stadjonu Sportowego** zdążały od wczesnego ranka z najodleglejszych zakątków powiatu masy ludowe, **uformowane w czwórkach z orkiestrami, sztandarami, transparentami, banderje, cykliści. Około 15000 ludzi stanęło na placu zbiórki,** gdzie z trybuny przybranej zielenią i portretami powitał zebranych imieniem Zarządu pow. S. L. **p. Kozakiewicz.**

Z miejsca zbiórki wyruszył olbrzymi pochód na nabożeństwo do kościoła, gdzie podniosłe kazanie, nawiązując do uroczystości ludowej wygłosił **ks. prał. Dożyński.** Po nabożeństwie ruszył pochód spowrotem na miejsce zbiórki. **Pochód trwał 5 kwadransy. Osiem orkiestr przygrywało w pochodzie.** Tu zagaił zgromadzenie p. **Józef Burda,** udzielając głosu byłemu posłowi **Sobkowi,** który wygłosił dłuższe przemówienie. Potem przemawiał p. **Jan Kula, delegatka kobiet z Handzlówki, p. Rupar Józef, delegat Kół Młodzieży Wiejskich i t. d.**

Wśród ogólnego entuzjazmu uchwalono ogólne rezolucje. Po wyczerpaniu porządku dziennego przewodniczący zamknął zgromadzenie — przy entuzjastycznych okrzykach zgromadzonych na cześć Stronnictwa Ludowego.

# Na ziemiach byłej Kongresówki

Według informacyj dotychczas otrzymanych, na ziemiach byłej Kongresówki odbyły się manifestacje ludowe w następujących powiatach:

**POWIAT WŁOSZCZOWA** — odbyła się wielka manifestacja chłopska w miejscowości **Secemin** — z przewagą młodzieży.

**POWIAT CZĘSTOCHOWA** — odbyło się zgromadzenie w miejscowości **Kalej,** w Domu Ludowym.

**POWIAT PIŃCZÓW** — odbyło się wielkie zgromadzenie i obchód Święta Ludowego w miejscowości **Gabułtów.**

**POWIAT MIECHÓW** — wielkie zgromadzenie i obchód Święta Ludowego w **Prandocinie,** przy udziale około 3000 osób.

**POWIAT STOPNICA** — odbyło się wielkie zgromadzenie w miejscowości **Strzelec,** przy udziale około 5000 uczestników.

**POWIAT KIELCE** — odbyły się dwa obchody, a to w miejscowości **Zagórze i** w miejscowości **Bieliny.**

Wielkie manifestacje ludowe odbyły się **w powiecie kozienickim i w powicie radomskim.** Według informacyj z województwa kieleckiego z wyjątkiem powiatu będzińskiego — **we wszystkich powiatach obchodzono bardzo uroczyście Święto Ludowe.**

# Stan zadłużenia państwa

W „Monitorze Polskim" ogłoszony został wykaz długów Państwa i przez Państwo przyjętych gwarancyj, finansowanych na dzień 1 kwietnia 1936 r.

**Wewnętrzne długi emisyjne** wynosiły łącznie: zł. 513 milj. 978.017.75 zł. w zł., z 1924 r. 214.660 zł. w zł., z 1927 r. 457.494.500, franków złotych 426.610, dolarów 7.017.100, marek Rzeszy Niem. 7.881.100. marek polskich 3.847.064.152; suma ta nie obejmuje 6 proc. Pożyczki Narodowej, która figuruje w zestawieniu w sumie 275 milj. zł.; definitywna wysokość zadłużenia z tego tytułu ustalona będzie po obliczeniu kwoty, jaka została przyjęta w obligacjach tej pożyczki na subskrypcję 3 proc. Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej (Pożyczka Inwestycyjna uwzględniona została w wykazie).
nia ostateczne z badań poszczególnych przed-

**Inne długi wewnętrzne** wynoszą złotych 220.021.299,84 oraz złotych w zł. z 1927 roku 151.932.380,57. Wchodzą tu następujące zobowiązania: 1) bezprocentowy kredyt Skarbu Państwa w Banku Polskim; 2) zadłużenie Skarbu Państwa w B. G. K.: a) w 5 i pół proc. — dawniej 8 proc. — obligacjach komunalnych B. G. K., b) w 5 i pół proc. — dawniej 7 proc. — obligacjach komunalnych B. G. K., c) 3 i pół proc. skrypt dłużny z tytułu placonych rat od pożyczek Ulenowskich; 3) zadłużenie Skarbu Państwa w P. K. O. z tytułu wymiany papierów w walutach obcych; 4) zadłużenie z tytułu przerachowania wkładek oszczędnościowych, złożonych w walutach pełnowartościowych w P. K. O. za pośrednictwem polskich instytucyj państwowych; 5) zadłużenie Skarbu Państwa wobec Magistratu m. st. Warszawy z tytułu rozrachunku między Skarbem Państwa i gminą m. st. Warszawy.

**Zagraniczne** długi emisyjne są następujące: 6 proc. Pożyczka Dolarowa 1920 r. dolarów 19.574.500; 8 proc. Pożyczka Dolarowa 1925 r. — dolarów 19.600.000; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 1927 r. — dolarów 40.920.000 oraz funtów 1.320.000; 7 proc. Pożyczka w lirach włoskich — lirów 246 milj.; 6 i pół proc. Poż. Dolarowa 1930 r. — dolarów 30.943.175,36; razem więc zagraniczne długi emisyjne wynoszą: dolarów 111.037.675,36, funtów 1.320.000 oraz lirów 246.000.000.

**Długi wobec rządów państw obcych** wynoszą: 1) wobec rządu Czechosłowacji — z tytułu rozrachunku za przejętą część przedwojennego długu poaustrjackiego — fr. szw. 17.100,00; 2) Danji — skonsolidowane zadłużenie z tytułu kredytów reliefowych — koron duńskich 267.675; 3) Francji — skonsolidowane zadłużenie wojenne oraz z tytułu zaciągniętej pożyczki do wysokości 1—4 transzy, oprocentowanej na 5 proc., z tytułu kredytów reliefowych oraz długu plebiscytowego — razem fr. fr. 2.203.888.038,52; 4) Holandii — skonsolidowane zadłużenie z tytułu kredytów reliefowych — flor. 323.700; 5) Norwegji — skonsolidowane zadłużenie z tytułu kredytów reliefowych — kor. norw. 11.949.555. oraz funtów szt. 933.15; 6) Szwajcarji — skonsolidowane zadłużenie z tytułu kredytów reliefowych — fr. szw. 56.025; 7) Szwecji — skonsolidowane zadłużenie z tytułu kredytów reliefowych — kor. szw. 4.891.050; 8) Stanów Zj. Am. — skonsolidowane zadłużenie — 206.067.000 dolarów; 9) W. Brytanji — z tytułu kredytów reliefowych, pozareliefowych oraz długu plebiscytowego — funtów 4.604.945,15; 10) Włoch — z tytułu długu plebisc. — lirów 38.068.438,85.

**Długi polikwidacyjne** wynoszą: z tytułu 4 proc. Renty Austrjackiej — flor. austrjackich 66.617.779, oraz z tytułu 4 i pół proc. Austrjackich Bonów Skarbowych — kor. zł. 21.140.347.

**Inne długi zagraniczne** — z tytułu zobowiązań dłużnych, wystawionych na podstawie rozp. o pomocy finansowej instytucjom kredytowym, wynoszą fr. fr. 40.000.000. dolarów 400.000 oraz funtów szt. 50.000.

Wspomniany wykaz zawiera wreszcie zestawienie przyjętych przez Państwo gwarancyj finansowych na dzień 1 kwietnia br.

### KĄPIELISKA NIEMIECKIE ZAMKNIĘTE DLA ŻYDÓW.

Jak donosi „Swinemuender Zeitung", dyrektor kąpieliska morskiego Heringsdorf zakomunikował, że kąpielisko to dla żydów jest zamknięte. Podobne zarządzenie wydały kąpiele letnie w Norymberdze, o czem donosi „Fraenkische Tageszeitung".

### POŚWIĘCENIE SYNAGOGI NA NAJWIĘKSZYM STAKU ŚWIATA.

Na nowowybudowanym statku angielskim „Queen Mary" została poświęcona synagoga. W akcie tym wziął udział nadrabin Anglji, dr. J. Hertz. Uroczystość ta miała miejsce w porcie Southampton,

# 60.000 chłopów na Święcie Ludowem w Rzeszowie

Tak potężnej manifestacji, jaką było Święto Ludowe, Rzeszów nie pamięta, mimo, że przeżywał już różne wielkie zjazdy.

**Odległe wsi, wyszły już o godzinie 12-tej w nocy,** by zdążyć do Rzeszowa na godzinę 8-mą rano.

O godz. 9-tej rano zebrało się na błoniach **rzeszowskich około 60 tysięcy uczestników Święta Ludowego.**

Były reprezentowane wszystkie wsi w powiecie, tak że nie brakło nawet żadnego przysiołka.

**Każde koło przybyło ze swym sztandarem i tablicą orjentacyjną.**

Przybyli mężczyzni kobiety, młodzież i nawet dzieci.

**Przybyły wszystkie koła młodzieży „Wici".** Przybyła **straż pożarna** z Nowej Wsi Zaczerskiej w uniformach ze sztandarem.

Już o godzinie 6-tej rano **specjalna milicja chłopska** objęła straż bezpieczeństwa w mieście, gdyż na cały czas uroczystości policja było wycofana z obrębu Rzeszowa. Na każdej ulicy i na skrzyżowaniu dróg czuwali milicjanci, utrzymując przez cały czas uroczystości wzorowy porządek w mieście. Komenda milicji spoczywała w ręku **Bronisława Porady** ze Strażowa i **Fanfary** z Pstrągowej. **Wszystkich milicjantów było 3.000.** Dowodzili niemi **Płonka Józef** z Pobitnego, **Koń Wincenty** z Łukawca, **Koń Andrzej** z Łąki.

O godzinie 9-tej odbyło się nabożeństwo w kościele parafjalnym, w którym wzięli udział reprezentanci poszczególnych kół S. L. oraz wszystkie sztandary wraz z orkiestrą.

P o powrocie z nabożeństwa punktualnie o godz. 10-tej rozpoczął się olbrzymi pochód, **którego trasa wynosiła ponad 10 km.** prowadząc prycypalnemi ulicami miasta. Przy Płycie Nieznanego Żołnierza, Złożono wieniec na szarfach którego widniał napis **„Nieznanemu Żołnierzowi — Ludowcy".**

Drugi wieniec złożony przy **pomniku Kościuszki** z napisem **„Bochaterowi — chłopi rzeszowscy".**

Przy pomniku Kościuszki odbyła się defilada, **która trwała 3 godziny.**

**Pochód otwierało 2000 cyklistów, oraz 1000 banderji konnej.**

Następnie maszerowało kilkadziesiąt tysięcy uczestników uroczystości, wraz z pięcioma orkiestrami.

Specjalny entuzjazm wzbudziła dziarska postawa **pięciuset dziewcząt w strojach krakowskich.**

**O ilości uczestników świadczy najlepiej fakt, że gdy czoło pochodu powróciło już na błonia, połowa uczestników jeszcze stamtąd nie wyszła.**

Poraz pierwszy w Polsce ludowcy obradowali przy pomocy najnowszych zdobyczy technicznych a mianowicie **Zarząd Powiatowy postarał się o zainstalowanie na błoniach gigantofonów.**

Wzbudziło to zrozumiałą sensację, nietylko u uczestników uroczystości ale i u mieszkańców Rzeszowa. Siła gigantofonów była bowiem tak wielka, że w promieniu kilku kilometrów można było swobodnie słuchać przebiegu uroczystości.

Po skończonym pochodzie, gdy wszyscy wrócili na błonia, **odegraniem hymnu państwowego** rozpoczęła się uroczystość.

Przed mikrofonem stanął prezes Zarządu Powiatowego Mgr. Bronisław Kloc, otwierając uroczystość, następnie wygłosił dłuższe podniosłe przemówienie obrazując cele i zadania stronnictwa i ruchu ludowego w chwili obecnej.

Potem przemówił **p. inż. Antoni Wawrzkowicz** ze Strzyżowa w silnych słowach wzywając zebranych do wzmacniania swoich szeregów i wytrwania przy zielonym sztandarze.

Obie mowy przerywano okrzykami solidaryzującemi się w zupełności z mowcami.

Następnie przewodniczący odczytał telegram. Telegram ten wywołał olbrzymi entuzjazm u słuchaczy. Skolei zabrał głos **były poseł Andrzej Pluta,** wyrażając w swojem przemówieniu radość spowodu tak olbrzymiej ilości uczestników, karności organizacyjnej, oraz zapału do pracy dla nowej Polski Ludowej, wywołując u zebranych wielki entuzjazm.

Przewodniczący uroczystości Mgr. Kloc odczytał **rezolucję, które zebrani w śród burzy oklasków jednomyślnie uchwalili,** poczem w serdecznych słowach podziękował zebranym za tak liczny udział **w** święcie ludowem, podkreślając **zapał** oraz **niespotykaną dotąd ofiarność na cele Stronnictwa Ludowego.** Pieśnią „Gdy naród do boju" **uroczystość zakończono.**

Pomijając liczbę uczestników uroczystości, podkreślić należy ich zapał, oczem najlepiej świadczy fakt, że jedna z dziewcząt w stroju krakowskim, mimo że miała amputowaną nogę wzięła udział w pochodzie idąc na szczudle.

**Z postawy chłopów biła siła i potęga, którą wszyscy odczuli i z którą liczyć się musi.**

Uroczystość ła wywołała u mieszkańców Rzeszowa, którzy tłumnie wylegli w czasie pochodu na ulicę, olbrzymie zainteresowanie.

Powaga jaką chłopi zachowali i karność, wywarła na wszystkich jak najbardziej korzystne wrażenie.

**Sekretarz.**



**Popisy angielskiej policji w Londynie z okazji jednego z turniejów kawaleryjskich.**

# Co piszą inni?

## Sanacyjne partyjnictwo

**Mimo, że po ostatniej zmianie rządu i mowie gen. Rydza Śmigłego prasa sanacyjna bez przerwy pisze o konsolidacji obozu pomajowego, proces rozkładowy tego obozu trwa dalej. Oto, jak donsi „Głos Narodu":**

*„Moda na zakładanie nowych partyj politycznych w Polsce utrzymuje się w całej pełni. W Komisarjacie Rządu m. Warszawy zarejestrowano znowu nową partję pod nazwą Związek Radykałów Społecznych Miast i Wsi. Nowa partja wysuwa hasło radykalnej reformy rolnej. W myśl tego hasła wielka własność ma być niezwłocznie przejęta w całości przez państwo bez odszkodowania, celem tworzenia zagród rolnych, zdolnych do utrzymania na nich rodzin pracujących i opłacających podatki. Podobnie radykalne hasła wysuwa nowe stronnictwo w innych dziedzinach, domagając się m. in. upaństwowienia lasów oraz najważniejszych gałęzi przemysłu. Związek Radykałów stanowić pragnie lewe skrzydło obozu prorządowego."*

**Rozkwit partyjnictwa sanacyjnego jest w całej pełni. Ile grup, tyle recept. Tylko pacjent ma się coraz gorzej.**

## Agitacja hitlerowska zagranicą

**Sprawie agitacji hitlerowskiej zagranicą a przedewszystkiem w państwach, sąsiadujących z Niemcami, niejednokrotnie poświęcaliśmy pilną uwagę. Obecnie jej rosnące niebezpieczeństwo podkreśla p. B. Koskowski w „Kurjerze Warszawskim".**

*„Rzecz szczególna: agitatorzy niemieccy częstokroć nie ukrywają tego, że są oddani duszą i ciałem propagandzie hitleryzmu zagranicą... Mieszają się do miejscowej polityki wewnętrznej tak dalece, że wywołują obawy nawet wśród rozsądniejszej części Niemców miejscowych. Utworzyli na wzór Reichu różnorakie związki hitlerowskie: i Hitler-Jugend, i Arbeits-Front i dziesięć innych, przyodziewając się nawet w koszule narodowo-socjalistyczne S. A. Kosztowna to historja, wielce obciążająca budżet Reichu. Mówią, że potrzeba na nią coś około 250 miljonów marek rocznie, nie licząc tego, co płynie z ofiar wielkiego przemysłu i potężnych towarzystw żeglugi. Samych agentów Gestapo w świecie liczą na dwa i pół tysiąca, a ich informatorów na 20 tysięcy.*

*Polskiej literaturze informacyjno-politycznej przydałby się dokładniejszy opis tak pomysłowej, wytężonej, rozgałęzionej, dalekosięgającej, nie krępującej się skrupułami pracy ruchliwego sąsiada."*

**Zdaje się, że niebawem obfitego materjału pod tym względem dostarczy proces stu kilkudziesięciu członków nielegalnej organizacji hitlerowskiej na Górnym Śląsku. Dowiemy się bardzo ciekawych rzeczy.**

## Idea narodowa a chłopi

**Zagadnienie to omawia w ostatnim numerze „Zielonego Sztandaru" prof. Stanisław Kot:**

*„Idea narodowa jest dziś w duszy chłopskiej wkorzeniona i żyje w niej. Nie wyraża się frazesami ani natarczywą krzykliwością. Nie potrzebuje natchnienia z Niemiec, od nacjonalizmu hitlerowskiego, ani nie da się podważyć oddziaływaniem propagandy komunistycznej, na którą tak wrażliwa jest nawet inteligencja. Gdyby suwerenność narodu, wcielona w państwie, była zagrożona, nie cofnie się przed najcięższemi ofiarami dla jej obrony.*

*Idea narodowa żyje wśród chłopów, ale w ujęciu, odpowiadającem duszy chłopa i jego potrzebom. Musi ona być w harmonji z położeniem i dążnościami wsi. Nie wolno szermować „interesem narodowym", sprzecznym z potrzebami ludności chłopskiej, która stanowi około ¾ mieszkańców całego państwa".*

**Rzecz prosta, idea narodowa musi w całej pełni uwzględniać potrzeby chłopów, którzy stanowią większość narodu. Idea narodowa różni się tem od klasowego punktu widzenia, że kieruje się zasadą dobra powszechnego, które wymaga uwzględnienia potrzeb i interesów całości. Chłopi polscy dali niejednokrotnie dowód, że poczuwają się do odpowiedzialności za całość.**

## Pod papierową górą

**Papierowa góra, to naturalnie system naszej biurokracji. Zajmuje się nim „Kurjer Polski":**

*„Jeżeli idzie o urzędnika, to papierowa góra okólników otwiera z jednej strony szerokie pole do nadużyć, do dowolnej interpretacji przepisów przez bardziej agresywnych przedstawicieli administracji; tych, co zawsze i wszędzie szukają bata. Niezależnie od doraźnych następstw tego rodzaju działalność, będąca jedną z konsekwencyi chaosu w przepisach regulujących postępowanie urzędnika, rzuca cień na całą administrację, depopularyzuje ją. Z drugiej strony góra papieru paraliżuje aktywność tych urzędników, co są ludźmi dobrej, lecz słabej woli. Takich jest większość. Boją się oni działania, powzięcia decyzji. Zawsze bowiem znaleźć się może ktoś „życzliwy", kto udowodni, że decyzja była sprzeczna z jakąś tam instrukcją. Obawa przed odpowiedzialnością każe kroczyć, a raczej — stać na linji najmniejszego oporu: nie decydować, nie działać.*

*W ten sposób góra przepisów unieruchamia życie, skłaniając bardziej trwożliwego obywatela i urzędnika do bezruchu; natomiast dla ludzi „przedsiębiorczych" otwiera szerokie pole do nadużywania swobody ruchu: wślad za dżunglą przepisów idzie prawo dżungli.*

*Jednocześnie w stosach papierów giną te zarządzenia, które są ze wszechmiar słuszne. Urzędnik, który widział, jak przez szereg lat dzień w dzień na jego biurko spływały coraz to nowe papierki, nie przejmie się, gdy któregoś tam dnia spadnie nowy, jeden z wielu tysięcy. Tutaj kryje się niemała część tajemnicy, że choć w ostatnich czasach mieliśmy dużo zapowiedzi i idących ich śladem okólników, mających wprowadzić lepszego ducha w stosunki między urzędnikiem, a obywatelem, jakoś nie bardzo tego nowego ducha widać. Zdusił go stos papierów."*

**W ministerstwie Skarbu zniesiono ostatnio około 3 000 przestarzałych i sprzecznych okólników, które wszystkie doniedawna obowiązywały. Znawcy twierdzą, że i to jest krok za mało radykalny. A jak jest w innych działach administracji państwowej, wiemy z codziennego doświadczenia. Przypomina się pewne powiedzenie jednego z wybitnych działaczy sanacyjnych, który zapoznawszy się z jednym z działów administracji państwowej wykrzyknął: „Ależ panowie! W ten sposób nie można rządzić państwem!"**

## W jakich warunkach?

**P. B. K. w Kurjerze Warszawskim" omawia programową stronę mowy gen. Rydza-Śmigłego.**

*„W jakich to warunkach politycznych można będzie poczytywać za pewne, że wyrażony przez generała postulat „wyzwolenia sił moralnych i twórczych w narodzie", „skupienia się", „wytworzenia nowych wartości" będzie urzeczywistniony w całej pełni? A przecież tu tkwi punkt ciężkości całej kwestji wykonania programu naczelnego wielkiego, bezspornie najaktualniejszego, oczywiście fundamentalnego. „Wyzwolenie sił twórczych" nie może być przecież żadnym apelem zdawkowym, lecz poprostu jest owem „być albo nie być" tego, co gen. Śmigły-Rydz uważa za pierwszą konieczność państwową. Bez rozwiązania tego zasadniczego pytania nie podoła się pracom, wymagającym ogromnych środków materjalnych, szczerego zaufania ludności, zapału młodzieży, aprobaty pokoleń starszych, całego tego entuzjazmu patrjotycznego, bez którego obywały się dawne państwa policyjne, ale bez którego państwa dzisiejsze skazane są na wieczną troskę o swój elementarny los. P. Główny Inspektor Armji wskazał cel potężny i najpilniejszy. Powiedział zarazem, że wszyscy muszą odpowiedzieć na wezwanie. Kto teraz wśród tych, którzy rozporządzają możnościami i wpływami, potrafi wskazać drogę, wiodącą do umysłów i serc, do energji i umiejętności, do gotowości ofiarnej narodu?"*

**Dla nikogo chyba nie ulega wątpliwości, że obecne warunki polityczne są największą przeszkodą w realizacji tego hasła. Trzeba zacząć przedewszystkiem od ich zasadniczej zmiany,**

# „Święto Ludowe" w Żywiecczyźnie

Powiat żywiecki obchodził tego roku „Święto Ludowe" we wsi *Gilowice*. O oznaczonym czasie wyruszył pochód z miejsca zbiórki (na gruncie ob. Szweda) do miejscowego kościoła. Po nabożeństwie oddano hołd poległym chłopom w wojnie światowej pod miejscowym pomnikiem, czcząc równocześnie pawięć poległych chłopów w Łapanowie i Ropczycach. Następnie uformowany pochód powrócił na grunta ob. Szweda, gdzie odbyło się zgromadzenie. W pochodzie wzięła udział licznie młodzież szczególnie wyróżniały się dziewczęta w pięknych strojach ludowych. W pochodzie przygrywały dwie orkiestry.

Zgromadzeniu przewodniczył ob. *Szwed* z Gilowic. Po zagajeniu referował ob. Kaba, M. z Krakowa, poczem zabierali głos ob. ob.: *Wandzel, Kaczor*, prezes pow., *Kolanko* i delegaci robotników. *W obchodzie wzięło udział około dwóch tysięcy ludowców.* Nastrój bardzo podniosły, postawa mocna, co uwidoczniło się przy likwidacji usiłowanych prowokacyj ze strony grupki wyrostków endeckich. Uchwalono rezolucje, których część została skonfiskowana przez przedstawiciela starosty. Po odśpiewaniu hymu „Gdy Naród do boju" zgromadzenie rozwiązano.

*Uczestnik*

**Sprostowanie.** W związku z artykułem „Piasta" z dnia 25. VIII. 1935 r. p. t. „Nauczyciel krwawym bandytą", w którym podano o podwójnem życiu Stefana Grogasa nauczyciela szkoły powszechnej z Krzczonowic, w Sandomierskiem, mianowicie, ż w dzień „wykładał" w szkole, a w nocy zamaskowany napadał i rabował na szosie. — Kuratorjum Okręgu Szkolnego w Krakowskiego po dokładnem zbadaniu stwierdza, że osobnik o nazwisku Stefan Grogas nie był i nie jest zatrudniony w szkolnictwie na terenie Okręgu Szkolnego Krakowskiego, i wiadomości powyższe umieszczone w prasie były całkowicie zmyślone.

# Imponująca manifestacja ludowa w Jarosławiu

## 43.000 osób uczestniczyło w uroczystości poświęcenia 41 sztandarów ziemi jarosławskiej

*Jarosław, dnia 1 czerwca 1936.* Uroczystość poświęcenia 41 sztandarów Kół S. L. powiatu jarosławskiego wypadła wspaniale.

W uroczystości wzięło udział 43.000 osób, 1850 banderji konnej, a przeszło 3.000 dziewcząt w strojach ludowych, porządku pilnowało 800 członków straży porządkowej. Rynek miasta i sąsiednie ulice zapełniły się po brzegi. Szli starzy i młodzi, dziewczęta i kobiety. Po przywitaniu marszałka *Rataja* na rynku miasta chlebem i solą, uformował się olbrzymi pochód do kościoła O. O. Dominikanów. Tylko poczty sztandarowe i kumowie zmieścili się w kościele, cała reszta stała na przyległych ulicach. Po poświęceniu sztandarów odebrał marszałek *Rataj*, w towarzystwie prezesa *Gruszki*, sekretarza Rady Naczelnej *Teppera* i wiceprezesa *dr. Jedlińskiego* defiladę, która trwała przeszło dwie godziny.

Uroczystość zakończyło olbrzymie zgromadzenie ludowe na błoniach wojskowych, gdzie chorążowie sztandarów złożyli uroczyste ślubowanie.

W czasie pochodu i defilady wznoszono entuzjastyczne okrzyki na cześć przywódców ludowych.

Postawa defilujących oddziałów ludowych była wspaniała i zdecydowana.

Rezolucje z żądaniem powrotu prezesa Witosa i tow. i inne uchwalono przez aklamację.

Wspaniałe przemówienie wygłosił marsz. Rataj witany wielokrotnie owacyjnie przez nieprzebrane tłumy chłopów. Uroczystość trwała od 8 rana do 6 popołudniu.

Manifestacja ta wykazała olbrzymią siłę i wspaniałą organizację Stronnictwa Ludowego oraz wywołała olbrzymie wrażenie w całym pwiecie i sąsieckich.

Porządek panował wzorowy. — Szczegóły uroczystości podamy.

# Obchód Święta Ludowego w Tarnowie

Obchód Święta Ludowego w Tarnowie zamienił się na **ogromną manifestację chłopską.**

Od najwcześniejszych godzin rannych zdążały wszystkiemi drogami prowadzącemi do Tarnowa **tysiące chłopów ze sztandarami** i śpiewami na plac zbiórki **na plantach** obok stacji kolei. **Wszystkie place publiczne zajęte zostały furami uczestników, tak że musiano wynająć place prywatne.**

O godz. 9-tej rano wyruszył imponujący pochód z placu zbiórki, głównemi ulicami miasta do kościoła Panny Marji na placu św. Ducha, gdzie odbyło się nabożeństwo. Na czele pochodu jechali **rowerzyści, w ilości ponad 600, dalej banderja konna w ludowych strojach, w ilości około 800 uczestników,** prowadzonej przez p. Kiełbasę, z Rzędzina. Dalej postępowały dziewczęta w krakowskich strojach, **ponad 1000 osób,** za nimi jechał **wóz drabiniasty** umajony, zapełniony dorodnemi Krakowiankami.

Następnie postępował poczet sztandarowy Pow. Zarządu S. L. Tarnów z Zarządem powiatowym, za którym kroczyła **delegacja pow. dąbrowskiego** również z pocztem sztandarowym w krakowskich strojach, którą prowadził b. poseł Krzciuk Henryk z Dąbrowy.

W końcu postępowała cała masa uczestników, ze **sztandarami, których naliczono 56,** dalej transparentami w ilości kilkudziesięciu sztuk. Najwięcej transparentów nosiło napis: **„Żądamy powrotu prez. W. Witosa".** Ilość uczestników pochodu **wyniosła około 30 tys. osób. Pochód miał 5 km.** długości i trwał 1 i ćwierć godz. Dużą sensację wywołała olbrzymia armata z Kosynierami ciągniona przez dwie pary koni i wiezionym transparentem p.t. **„Domagamy się silnej armji, stojącej zdala od polityki".**

Na ulicach w czasie trwania całego pochodu, wznoszono masowe okrzyki na cześć S. L. Wzdłuż całej trasy publiczność tarnowska utworzyła szpaler, manifestując swe sympatje ze Stron. Ludowem przez podejmowanie okrzyków, a miarę tejże sympatji, może być wynik publicznej zbiórki pieniężnej na cele oświatowe wsi której wynikiem było **około 700 zł. w puszkach..** Wrażenie pochodu, który odbył się z całą powagą, było olbrzymie i pozostawiło niezatarte wrażenie tak na uczestnikach obchodu Święta Ludowego, jakteż i na mieszkańcach Tarnowa. W pochodzie kroczyło szereg chłopskich or-

Właściwa uroczystość odbyła się **na plantach obok dworca kolei,** o godz. 12-tej i trwała do godz. 16-tej. **Na trybunie zasiadło prezydjum, do którego zaproszono żonę i córkę prez. W. Witosa,** nadto najstarszych ludowców powiatu tarnowskiego. Przewodniczył, zagaił i wygłosił dłuższe okolicznościowe przemówienie wiceprezes Zarz. pow. S. L. p. **Regieć K.** z Janowic. Przemawiali nadto pp. **Witek Władysław** ze Śmigna, b. p. **Krzciuk Henryk** z Dąbrowy, **Leś Józef i Łabuz Józef** z Lichwina, **Wójcikowa** z Siemiechowa, **adw. Dr. Rozwadowski i Dr. Chmiel,** z Tarnowa.

Między przemówieniami grała dobra orkiestra dęta z Lichwina pod batutą p. **Myjkowskiego Włodz.** śpiewał chór pod przewodnictwem p. **Regiecówny** z Janowic oraz odbywały się deklamacje.

Dowcipną deklamację, która była satyrą na obecne stosunki polityczne i gospodarcze, wygłosiła p-na Gąbska z Poręby Radlnej. Kilkuletnia **Zosia Trytkówna** z Łęgu ad Partyn, deklamowała bardzo pięknie.

Tak przemówienia wszystkich mowców jak i deklamacje przerywane były żywiołowymi oklaskami i wrogiemi okrzykami przeciw sanacji.

Po uchwaleniu rezolucji, zgromadzenie rozwiązano.

# GDZIE SIĘ PODZIEWA ZŁOTO?

## Coraz większa produkcja, coraz większy brak

Według sprawozdania Banku Wypłat Międzynarodowych produkcja złota w r. 1935 wynosiła 30,7 miljonów uncji wobec 27,3 milj. w 1934 i 20,7 milj. w roku 1930. **Przyrost wydobycia złota w ciągu 5 lat wynosi około 50%.** Sprawozdanie wspomnianego Banku, opierając się o dane urzędowe stwierdza, że wydobycie złota na obszarze Unji Południowo-Amerykańskiej osiągnie w ciągu najbliższych 5—6 lat roczną produkcję 15 milj. uncji, podczas gdy w r. 1935 produkcja ta wynosiła 10,8 milj. uncji, zaś Sowiety osiągną około r. 1940 produkcję podwójną w porównaniu ze stanem obecnym, która, jak wiadomo, osiągnęła poziom 5,65 milj. uncji. W ten sposób **ogólna produkcja światowa złota wyniesie do końca najbliższego 5-lecia okrągło 40 miljonów uncji rocznie.**

Bieżąca wysyłka złota z kopalń — czytamy dalej w sprawozdaniu Banku Wypłat Międzynarodowych — jest tak wielka, i usprawiedliwia oczekiwania jeszcze dalszego wzrostu wydobycia, **że świat wkrótce znajdzie się nie w obliczu braku złota, lecz raczej w obliczu nadmiaru tego metalu,** jakiego nie było nigdy dotychczas.

Przewidywania te byłyby o tyle słuszne, gdybyśmy nie obserwowali na świecie tendencji do **tezauryzacji wolnych ilości złota.** Słusznie autorzy sprawozdania formułują pytanie: **gdzie znajdują się 3,7 miljardów złota, którebv można użyć monetarnie?** Dodajmy, że Bank Wypłat Międzynarodowych oblicza to złoto we frankach szwajcarskich i ustala, że tylko około 1.7 miljardów wypada na wzrosta zapasów złota w bankach emisyjnych i rządowych. Kwota ta stanowi tylko saldo, albowiem 4,9 miljardów złota straciły banki emisyjne Francji, Włoch, Holandji i Szwajcarji, zaś władze walutowe Stanów Zjednoczonych zyskały blisko 8 miljardów. **Stany Zjednoczone wogóle posiadają prawie połowę wykazanych zapasów monet złotych. A zatem kwota około 2 miljardów złotych franków szwajcarskich z produkcji zeszłorocznej nie jest wogóle wykazana.** Nie trudno jest ustalić, iż ta olbrzymia kwota jest tezauryzowana **przez osoby prywatne oraz częściowo przez angielski walutowy fundusz wyrównawczy.**

Jeszcze jaskrawiej przedstawia się sytuacja w I-szym kwartale r. b. Rezerwy złota nie wykazały żadnej zmiany. **Dopływ nowowydobytego złota, który przecież wynieść musiał około 1 miljard franków szwajcarskich, gdzieś znikł.**



Austrjacki feldmarszałek arcyksiążę Fryderyk przechodzi przed frontem kompanji honorowej z okazji uroczystości, urządzanych przez armję austrjacką ku czci jego 80-tych urodzin.

# Manifestacja chłopska w Nowym Sączu

Święto Ludowe *w Nowym Sączu* miało przebieg imponujący. Już o godz. 8 rano ze wszystkich stron nadciągały pochody z całego powiatu do Sącza. Na wszystkich drogach prowadzących do miasta, widziało się nieprzeliczone furmanki chłopskie ubrane zielenią. O godzinie 10-tej, *Rynek główny wypełnił się po brzegi uczestnikami Święta Ludowego.* Wszystkie ulice przylegające do Rynku, wszystkie place nabite były tłumem chłopów. Po godzinie 10-tej wyruszył pochód ulicami: Krakowską, Jagiellońską, Pierackiego, Długosza, Sobieskiego, Św. Ducha do kościoła parafjalnego Pochód maszerował ulicami 1 i ½ godziny. Na przedzie kroczyła *muzyka kolejowa*, za nią *sztandar powiatowy w otoczeniu krakowianek w liczbie około 1.500 osób, dalej szły Koła ludowe kobiet* a dalej nieprzeliczone tłumy pod sztandarami Stronnictwa Ludowego. W pochodzie wzięli udział masowo młodzi ze „Znicza" z transparentami. Grało na zmianę 9 orkiestr. Grupa cyklistów liczyła przeszło **140** ludzi. Całe miasto wyległo na trotuary, wszystkie okna i balkony były wypełnione widzami. Na skrzyżowaniu ulic Jagiellońskiej i Kościuszki, powiaty Zarząd S. L. odebrał defiladę maszerujących.

Po godzinie 12-tej odbyło się na *Rynku głównym zgromadzenie.* Referaty wygłosili: *Mgr. Józef Janiak, Mgr. Wiatr, Chełmecki, Bandyk, Kosakowski. Schneider.*

W prezydjum zasiadali: Janiak, Wąsowicz, Wiatr, Chełmecki, Kosakowski i Rogowski. W czasie zgromadzenia, w przerwach między przemówieniami młodzież śpiewała pieśni ludowe, jak również grały muzyki.

Imieniem P. P. S. powitał zgromadzonych p. *Matkowski.*

W obchodzie wzięło udział około 40.000 ludzi. Sztandarów było *76.* — Na urządzenie banderji władze nie zezwoliły.

Pieśnią „Gdy naród do boju" zakończono obchód, po paru godzinnych manifestacjach. *Uczestnik.*

PODZIĘKOWANIE

Zarząd Powiatowego Stronnictwa Ludowego *w Rzeszowie* poczuwa się do miłego obowiązku złożenia jak najserdecznejszego podziękowania, *Firmie JÓZEF DROZD* w Rzeszowie ul. Matejki 20, za bezinteresowne zainstalowanie gigantofonów w dniu Święta Ludowego, oraz *Dyrekcji Elektrowni Miejskiej w Rzeszowie* za bezinteresowne doprowadzenie na Błonia sieci elektrycznej.

*Mgr. Bronisław Kloc*
*Prezes*



# List z Cieszyńskiego

*Hażlach. Z życia osadników.* Rozparcelowano u nas przed kilku laty część pola dworskiego, lecz nie obdzielono wszystkich reflektantów. Dotychczas spoglądają ci najbardziej potrzebujący ziemi w stronę pól, które zajmuje nadleśnictwo i obserwują gospodarkę leśną. Na polach pozostawionych nadleślictwu założono bażanciarnię. Do oparkowania bażanciarni sprowadzono montera z Niemiec, tak jakgbyby u nas odpowiednich rzemieślników nie było. Kosztowało to kilka tysięcy złotych a rezultat? Marny. Hodowcy tak dobrze znali się na hodowli bażantów, że korzyść z niej miały jedynie łasice. Dużym nakładem finansowym urzadzoną bażanciarnię zlikwidowano a w miejscu tem założono sad. Ale i tu gospodarka taka sama. Jako ogrodników zaangażowano... zające, które też w odpowiedni sposób zajmują się drzewkami. Miejscowi i okoliczni obywatele łamią sobie głowy nad tem, jaką funkcję właściwie spełnia p. nadleśniczy J. Czy jest on urzędnikiem państwowym, czy też dzierżawca ośrodka? Ma on bowiem do swej dyspozycji 40 ha pola. Nie dość mu tego. Sięgnał nawet po pole należące do sąsiedniej wsi, a mianowicie do gospodarstwa rybnego w D. Ludności małorolnej pola tego nie wydzierżawiono, otrzymał je w dzierżawę p. Jas. Okolice te są bardzo biedne i głód ziemi daje się szczególnie we znaki wobec zupełnego braku zarobków.

Zdaniem naszem p. nadleśniczy oraz jego pomocnicy powołani są do pilnowania dobra państwowego t. j. lasów, a gdzie panowie ci znajdą czas na służbę skoro pilnować muszą robotników pracujących dla nich w polu i doglądać 30 uli z pszczołami? To też rezultaty gospodarki tej są opłakane. Zajmuje się niemi prokurator. Szkody jakie skarb państwa poniósł wskutek niedbalstwa nadleśnictwa dopiero się ustali. Ale stan ten się nie zmieni tak długo, dopóki ziemi tej nie rozparceluje się pomiędzy biedną ludność.

*Osadnicy.*

## Schuschnigg we Florencji

Agencja Stefani donosi z Florencji, że **przybył tam samolotem kanclerz Schuschnigg,** powitany przez władze i konsula austrjackiego. Natychmiast po wylądowaniu kanclerz odjechał samochodem do miejscowości Lucca, gdzie **spędzi kilka dni w charakterze turysty.**

# Sekta „Nieprzyjaciół wojny" ukryta w sercu gór Chihuahua

W czasopiśmie „La Lettura", wychodzącem w Medjolanie, ukazała się niezwykle ciekawa korespondencja z Meksyku jednego z wybitnych dziennikarzy włoskich, p. Tito A. Spanol'a o pobycie wśród oryginalnej kolonji sekciarskiej, mieszczącej się w samem sercu stanu Chihuahua.

Stolicą prowincji Chihuahua jest miasto Chihuahua. W mieście tem najważniejszym sklepem, a właściwie olbrzymim magazynem jest skład p. Pinoncelly, marsylczyka, zaopatrującego całą niemal prowincję w wszelkiego rodzaju towary. Tito A. Spanol odwiedził naturalnie owego wybitnego (jak na miejscowe stosunki) europejczyka celem uzyskania od niego wywiadu, na temat stosunków handlowych, jakie łączą Meksyk z Europą. W ciągu rozmowy dziennikarz zapytał p. Pinoncelly, czy rzeczywiście w stosunkowo biednej prowincji Chihuahua istnieje aż taka możliwość zbytu towarów, że sklep przedsiębiorczego Francuza mógł się rozrosnąć do tego poważnego stopnia.

## Stosunki handlowe p. Pinoncelly

Pan Pinoncelly odparł, że rzeczywiście o zbyt towarów w tej prowincji nie jest zbyt łatwo. Dziennikarz włoski zresztą mógł się o tem naocznie przekonać, obserwując tłumy klijentów, a raczej klijentek przed wystawami sklepowemi, ale tylko oglądających towary, a nic nie kupujących. Bo naprawdę prowincja Chihuahua nie jest krajem zbyt bogatym.

Bogactwo zatem sklepu p. Pinoncelly'ego polegało na czem innem. **Nie na miejscowym rynku zbytu, ale na — zamiejscowym.** Co miesiąc bowiem karawana ciężko obładowanych mułów, złożona przynajmniej ze setki tych zwierząt, udawała się poza Chihuahua, w góry, wracała stamtąd po jakimś czasie bez towarów, a zato ze złotem i srebrem, względnie z produktami rolniczemi.

— Gdzież te karawany mułów idą? — zapytał zdumiony dziennikarz.

— A, no — odparł p. Pinoncelly — idą do „nieprzyjaciół wojny". „Nieprzyjaciele wojny" mieszkają daleko stąd w górach, czyli jak to się tu mówi popularnie w „la Sierra". **Podróż trwa osiem dni, ale się bardzo opłaca i z tego to źródła ja czerpię 90 procent moich dochodów.**

Dziennikarz naturalnie nie byłby dziennikarzem, gdyby nie wyraził odrazu życzenia udania się w góry do „nieprzyjaciół wojny". Kupiec francuski zgodził się na to i w tydzień później obydwaj wyruszyli na czele świeżej karawany.

## Wyprawa do wnętrza Sierry

Dziennikarz włoski tak opisuje swoje wrażenie z tej niezwykłej podróży:

„O świcie siedzieliśmy już na dwuch małych meksykańskich konikach, nadających się znakomicie do chodzenia po karkołomnych ścieżkach górskich. Za nami ciągnęła karawana, złożona ze stu osłów i mułów otoczona kilkunastu peonami, ubranymi w tak zwane „serapy", czyli meksykańskie wełniane koce o niesłychanie żywych kolorach. Każdy naturalnie miał na głowie wspaniałe sombrero w kształcie głowy cukru, a przy boku olbrzymi rewolwer i pas z nabojami. Bez tego rewolweru żaden Meksykanin na prowincji nigdzie się nie rusza i nawet nie rozstaje się z nim w czasie snu. Pod wieczór dotarliśmy do stóp Sierry, a na drugi dzień rozpoczęła się mozolna wędrówka w górę. Wreszcie po paru dniach wdarliśmy się na **centralną wyżynę Sierry i przez długie godziny wędrowaliśmy po olbrzymiem płaskowzgórzu, pozbawionem zupełnie roślinności i wody.** Płaskowzgórze było ponure i gdyby nie malownicze szczyty, zamykające ze wszech stron horyzont, całość możnaby było nazwać jakąś djabelską pustynią kamienną. W połowie drogi dojechaliśmy do potężnego masywu górskiego, wznoszącego się niemal nad nami prostopadle w górę na wysokość jakichś 600 mtr. Zdawało się, że ta ściana skalna wyrasta tuż przed nami.

— Tu oto mieszkają „nieprzyjaciele wojny" — rzekł Pinoncelly, wyciągając rękę.

— Jakto? — zawołałem ze zdziwieniem. — Przecież wokoło jest tylko skalna pustynia, a przed nami ściana nie do przebycia. Gdzież tu ktoś może mieszkać, a tembardziej uprawiać rolę?

Na to Pinoncelly się zaśmiał:

— Ach, „nieprzyjaciele wojny" są w dole...

## „Ziemia Obiecana"

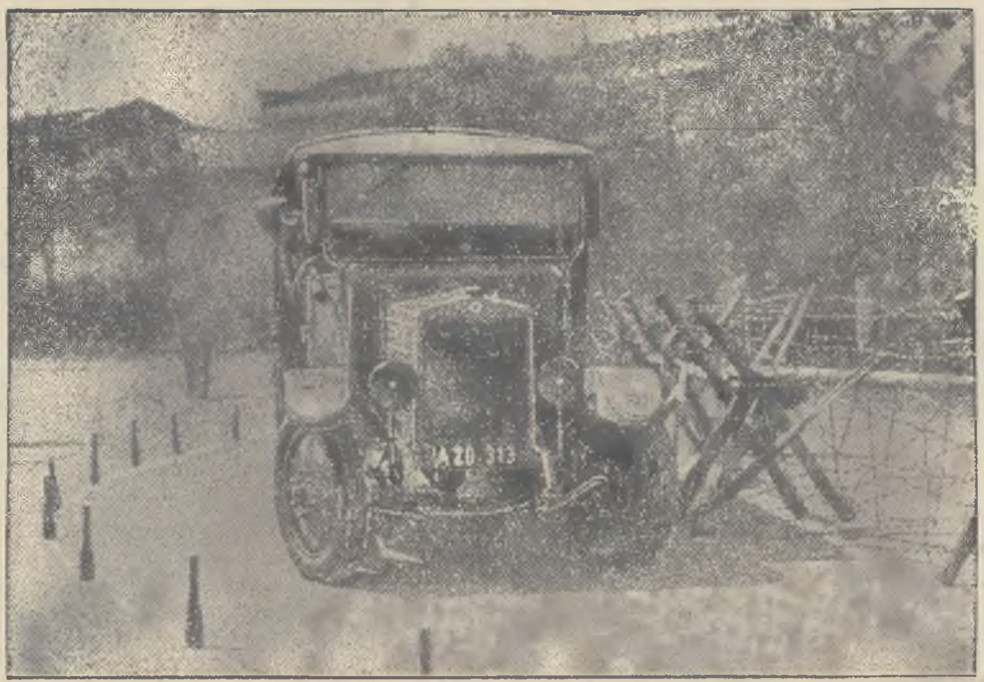
I dawszy ostrogę swemu koniowi skoczył naprzód. Pojechałem za nim i po przebyciu jakichś 50-ciu metrów w kierunku skalistej ściany spostrzegłem nagle, że bliskość ściany była typowem dla górskich obszarów złudzeniem optycznem. Okazało się bowiem, że ten skalisty niebotyk jest od nas **przedzielony głębokim kenjonem, który zaczynał się tuż u naszych stóp.**

Kenjon tworzyła dolina, która była naprawdę jakąś rajską doliną. Pełna zieleni, lasów i uprawnych pól, ciągnęła się kilometrami. W samym jej dole wiła się srebrzysta wstęga wody, zaś nad rzeką widniały tu i ówdzie porozrzucane domki kolonistów. Rzeczywiście **w tej dolinie można było naprawdę żyć i to żyć szczęśliwie.** „Nieprzyjaciele wojny" rzeczywiście wybrali wspaniałe miejsce dla swych siedzib.

Zaczęliśmy zjeżdżać powoli ku dolinie.

W kilka chwil później otoczyła nas grupa mężczyzn opalonych, wysokich i muskularnych. Większość z nich miała blond włosy i niebieskie oczy. **Ubrani byli jak farmerzy z amerykańskiego Middle-Westu:** spodnie z niebieskiego płótna, koszule w kraty, a na nogach buty z cholewami. Wszyscy jednak posiadali na głowie tradycyjne **meksykańskie sombrera, plecione z delikatnej słomki.**

Przyjęcie, jakie nam zgotowali „nieprzyjaciele wojny", było niezwykle serdeczne. Widzieli nas zdaleka, począwszy od momentu, gdyśmy się znaleźli nad brzegiem doliny i cała wieś odrazu już wiedziała o naszem przybyciu. Ścieżka, którą zjeżdżaliśmy wdół, była jedyną drogą dostępną do doliny i wskutek tego stale ją pilnowano dniem i nocą, jako, że **„nieprzyjaciele wojny" nie tylko nie lubią wojny, ale także i niepożądanego towarzystwa.**



Oryginalne zawody urządziły onegdaj austrjackie oddziały zmotoryzowane. Mianowicie każdy z kierowców samochodowych musiał tyłem objechać pewną kolistą przestrzeń, nie naruszając przy tem jednak wcale z jednej strony kręgli, zaś z drugiej zasieków

## Tyrol czy Meksyk?

Wioska „nieprzyjaciół wojny" leżała nad brzegiem rzeki i w cieniu wspaniałego lasu szpilkowego. Wszystkie domy były budowane z drzewa i wznoszone na podmurowaniach kamiennych. Plac koło kościoła (kościół był jedynym budynkiem, posiadającym dach z blachy cynkowej; inne dachy były z drzewa, a na nich leżały ciężkie głazy), **i cztery czy pięć uliczek, które tworzyły wioskę były schludne i czyste aż niemal do przesady. Każda zagroda i wnętrze każdego domu były utrzymane w jaknajidealniejszym porządku.**

Zdawało mi się, że jakimś cudem znalazłem się nagle w wiosce tyrolskiej czy szwajcarskiej. Złudzenie to podkreślała jeszcze okoliczność, że partjarcha „nieprzyjaciół wojny" p. Aaron Stuk miał „baczki" i wyglądał przez to niemal zupełnie, jak jakiś alpejski „bürgermeister".

„Nieprzyjaciele wojny" to nic innego, jak sekta religijna **mennonitów.** Sektę tę założył **Menno Simonis, anabaptysta flamandzki,** który żył około roku 1500. Zasada herezji Mennonitów polega na nieuznawaniu chrztu w wieku dziecięcym, lecz dopiero w wieku dojrzałym. Inne jednak cechy tej sekty są ciekawsze. **Mianowicie mennonici przysięgają, że nigdy nie będą się posługiwali żadną bronią,** nigdy nie będą się uciekali do gwałtu i nigdy nie będą wymierzali sprawiedliwości wbrew woli oskarżonego.

W drugiej połowie XVII-go wieku członkowie kilku gmin mennonickich, które posiadały przywódcę w osobie mnicha tyrolskiego Jakóba Hutera (spalonego żywcem w roku 1636) wyemigrowali do Ameryki, uciekając przed prześladowaniami. **Mennonici ci osiedlili się w Dakocie.** Sekciarscy fanatycy, przemienieni nagle w kolonistów i pionierów amerykańskich, zachowali wszystkie swe wierzenia i opierali się z przedziwną zaciekłością wszelkim wpływom nowoczesnej cywilizacji. Przyczyniły się przedewszystkiem do tego olbrzymie przestrzenie trudne do przebycia, które dzieliły Dakotę od reszty świata cywilizowanego. Dzięki tym czynnikom mogli przez całe wieki niemal utrzymać w stanie nietkniętym swój sposób życia. Wśród pól i łąk synowie żyli tak jak ojcowie i dopiero po długich namysłach i obradach decydowali się na przyjęcie jakiejś zmiany. Tak naprzykład dziesiątki **lat obradowano w Dakocie nad tem, czy można używać maszyn rolniczych, czy też nie.** W końcu jednak je przyjęto.

**Ale wreszcie przyszła wojna światowa.** Europa potrzebowała bardzo dużo zboża i bardzo dużo mięsa. Mennonici znaleźli się znowu w obliczu piekącego dylematu. Czy można wojującemu dostarczać pożywienia, a temsamem podtrzymywać jego zdolność do walki? Długo radzono na ten temat w gminach mennonickich Dakoty i wreszcie uchwalono, że na potrzeby wojny prawdziwy mennonita nie może niczego dostarczać.

## Z Dakoty do Chihuahua

W roku 1917 jednak Stany Zjednoczone przystąpiły do wojny. Wtedy najbardziej fanatyczni mennonici, obawiając się, że będą zmuszeni wziąć udział w wojnie, postanowili wyemigrować ze Stanów Zjednoczonych. Aaron Stuk objął przewodnictwo nad tymi, co chcieli wyemigrować i postanowił **dostarczyć mennonitom — „Ziemi Obiecanej".** Odkrył ją w sercu Meksyku w prowincji Chihuahua. Gubernator tej prowincji sprzedał Stukowi ową dolinę za cenę zupełnie umiarkowaną i przyrzekł, że pod żadnym pozorem nikt nie będzie niepokoił osiadłych tam sekciarzy.

I w ten sposób mennonici osiedlili się w niedostępnej dolinie i tam żyją do dziś dnia szczęśliwi i weseli. Jedynym węzłem, który ich łączy ze światem cywilizowanym jest karawana Pinoncelly'ego, która dostarcza im wzamian za złoto, którego jest w dolinie podostatkiem, raz na miesiąc rozmaitych towarów, narzędzi, soli i... tytoniu.

**Tytoń bowiem jest jedynym „grzechem", na który sobie ci nieprawdopodobni ludzie pozwalają..."** B. S.

# Ze świata

## Dyrektorjat państw europejskich

Dziennik "Ya" zamieszcza depeszę swego korespondenta paryskiego, który donosi, **że Mussolini pragnie** podjąć współpracę w Europie z Francją i W. Brytanją, lecz chciałby oprzeć ją na nowych zasadach.

Mussolini chciałby, aby utworzono dyrektorjat europejski, **złożony z 6 wielkich mocarstw: Włoch, Francji, W. Brytanji, Niemiec, Polski i ZSRR.**

W ten sposób, jak donosi „Ya", Mussolini zdąża jakoby do likwidacji Ligi Narodów.

## Skład senatu belgijskiego

**Wyniki wyborów do senatu są następujące: katolicy — 34 mandaty (stracili 8), liberałowie — 11 (bez zmiany), socjaliści — 39 (bez zmiany), nacjonaliści flamandzcy — 5 mandatów (zyskali 4), reksiści — 8 mandatów (zyskali 8), komuniści — 4 mandaty (zyskali 4).**

# Tydzień polityczny

**JESZCZE O ZJEŹDZIE LEGJONISTÓW.**

Zjazd legjonistów i mowa generała Rydza Śmigłego były szeroko komentowane w prasie sanacyjnej. „Ilustrowany Kurjer Codzienny", stwierdza, że Zjazd legjonistów miał poważne znaczenie nietylko ogólne-polityczne ale i dla wewnętrnych stosunków w obozie sanacyjnym.

„Koła polityczne stolicy podkreślają przedewszystkiem zupełnie nową interpretację „elitaryzmu" — pojęcia, stworzonego przez płk. Sławka.

Wogóle przebieg zjazdu i mowa gen. Śmigłego — mówią w Warszawie — jest jakgdyby przekreśleniem ery BBWR, wraz z jego koncepcjami i teorjami. Znalazło to swój wyraz także w wyborach do władz Związku Legjonistów, gdzie na miejsce dotychczasowego prezesa Sławka, wszedł płk. Koc, będący bliskim współpracownikiem gen. Rydza-Śmigłego na polu społecznem. Pozatem z t. zw. grupy „pułkowników" nikt nie wszedł w skład zarządu, a z drugiej strony obdarzono godnościami p. Polakiewicza i Malskiego, będących przeciwnikami płk. Walerego Sławka.

**SĄD NIE ZATWIERDZIŁ KONFISKATY „GAZETY POLSKIEJ".**

Swego czasu sensacją polityczną była **konfiskata Nr. 108 „Gazety Polskiej"** z dnia 19 kwietnia br. za artykuł wstępny pt. „Zaburzenia" omawiający rozruchy w całym kraju. Była to pierwsza konfiskata tej gazety od czasów maja 1926 r.

Na mocy obowiązującego dekretu o tymczasowych przepisach prasowych, Sąd odrzucił konfiskatę. „Gazecie Polskiej" przysługuje prawo powtorzenia tego artykułu. — Jak donoszą, „Gazeta Polska" nie skorzysta z tego prawa.

## Owacje na cześć Paderewskiego

Z Paryża donoszą, że odbyła się tam staraniem poselstwa węgierskiego w Paryżu manifestacja artystyczna francusko-węgierska z okazji odsłonięcia tablicy pamiątkowej na cześć wielkiego kompozytora węgierskiego Liszta.

Na uroczystości obecny był Ignacy Paderewski. Wszyscy mówcy oddali w swych przemówieniach **hołd obecnemu na sali b. prezydentowi Paderewskiemu.** Publiczność wstała z miejsc, urządzając długą i żywiołową owację Paderewskiemu.

**ODWOŁANIE!**

Oświadczam, że wiadomość przezemnie podana w n-rze 15-tym „Piasta" z dnia 12 kwietnia 1936 r., a w szczególności wiadomość „że hrabia Tarnowski płaci 30 gr. za dzień pracy i takiem wykorzystywaniem ludzi daje pożywkę rozmaitym agitatorom", jest nieprawdziwą, gdyż wynagrodzenie robotników wypłacane przez administrację dóbr dzikowskich jest bezporównania znacznie wyższe i odpowiada w zupełności cenom rynkowym pracy. —

Ponieważ wiadomość ta mogłaby ujemnie oddziałać na stosunki w naszym powiecie, a jest niezgodna z prawdą, przeto wiadomość powyższą jako fałszywą cofam i odwołuję, oraz w tym celu niniejsze oświadczenie tu zamieszczam.

**Franciszek Korga.**

# DZIAŁ KOBIECY

## Jak pracować w sekcji kobiet?

Obeschły wiejskie drogi, zimno też już nie tamuje ruchu, działacze ludowi spieszą w najdalsze krańce swoich powiatów, aby zakładać nowe placówki Stronnictwa Ludowego na nowym statucie, który bardzo szeroko ujmuje pracę w Kołach. Członkom jak powiada jeden z art. statutu wolno się łączyć w sekcje zależnie od ich zainteresowania i ochoty do pracy. Dla przykładu wymienia statut dwie takie bardzo potrzebne sekcje: **gospodarczą i sekcję kobiet.** Tak, bez kobiet nie można nawet myśleć o pomyślnym rozwoju ruchu ludowego, cały szereg artykułów poświęciliśmy tej sprawie w poprzednich numerach naszego pisma, dziś, kiedy wszyscy to już rozumieją, należy podać rady, **jak zorganizować takie sekcje i jak w nich mają kobiety pracować.**

Jeśli chodzi o zorganizowanie takich sekcji, to należy zaznaczyć, że powinny one powstać tylko tam, gdzie kobiety zrozumiały same potrzebę ich tworzenia gdzie same do niej się garną. Sekcja musi mieć swój Zarząd t. z. kierowniczkę, jej zastępczynię, sekretarkę i skarbniczkę. Aby Sekcja sprawnie pracowała, Zarząd jej musi być wybrany z kobiet mądrych, energicznych, i o tem przy wyborze należy pamiętać, inne względy jak zamożność i t. p. w organizacjach naszych nie powinny mieć miejsca.

Po wyborze zarządu należy się zastanowić nad programem pracy, który trzeba przynajmniej na okres jednego roku ustalić, albowiem przy programie od dnia do dnia, czyli przy programie doryw czym praca składnie iść nie może. Pracą w sekcji będą n. p. zebrania. Utarło się powszechnie zdanie, że kobieta wiejska na odbywanie zebrań niema czasu, ale jest to nieprawdą. Jeśli kobieta pozbędzie się swego mazgalstwa, guzdralstwa, pójdzie według zgóry ułożonego planu od jednej pracy do drugiej, potrafi zaoszczędzić czasu na zebranie choćby raz w miesiącu. Pilnowanie domu, dzieci, godziny może też od czasu do czasu wziąść na swoje barki i mężczyzna, a zwłaszcza kiedy jest ludowcem i wie, jak wielkie zadanie ma do spełnienia w ruchu ludowym kobieta wiejska. Na początku życia organizacyjnego Sekcji należy zwrócić większą uwagę na wyrobienie punktualności u członkiń, albowiem niepunktualność, guzdralstwo to wady bardzo powszechne u ludzi wiejskich, wady które przeszkadzają w pracy. Wielki nacisk trzeba położyć w pracy Sekcji na wyrobienie polityczne naszych kobiet, gdyż pod tym względem jesteśmy bardzo zacofane, albo nic nie wiemy, albo wiemy to, co nas nauczyli, nauczyciele nie zawsze do wsi przychylnie nastawieni, a chodzi o to, abyśmy każdej sprawie miały sąd własny wypracowany. Należy więc kobietę zapoznać z historją ruchu ludowego, z ideologją stronnictwa, aby wiedziała do czego ono zmierza, aby sobie umiała cenić godność członka tego stronnictwa. Na drugiem miejscu dopiero można postawić w pracy Sekcji sprawy zwane „babskiemi", a więc takie, jak: wychowanie dzieci, i młodzieży, sprawy gospodarstwa domowego, zdrowotne i inne, bo, gdy kobieta będzie mądra, gdy będzie rozumiała swoje posłannictwo w społeczeństwie, sama znajdzie sposoby, aby się z zadania wywiązać. Jedna obawa nasuwa się na myśl. — Praca, którą kobieta podejmuje jest sprawą nową, nie mamy jeszcze wyrobionych kobiet, nie mamy instruktorek, któreby robotę poprowadziły, ale od czegóż książka, gazeta? One muszą nam zastąpić instruktorki. Wprawdzie brak nam gazet poświęconych specjalnie sprawom kobiety wiejskiej, ale jest dużo pism zwlaszcza młodzieżowych jak: „Znicz", „Wici", „Społem", które mają dodatki kobiece, a i nasz „Piast" też się będzie starał o materjał pomocniczy w tej sprawie. Wspólnie więc zdobędźmy się na gazetę lub na dobrą książkę, a kiedy przyjdzie zima lub czas wolniejszy, to urządzajmy wspólne kursy, a praca pójdzie i nie będą już ludzie poniewierać „babą wiejską".

**Ściborowska Mierzwina.**

## Praca ludowczyń pow. myślenickiego

Idea ruchu ludowego dawno już znalazła uznanie **w śród kobiet pow. myślenickiego,** jednak doszłyśmy do przekonania,że o wiele lepiej nam praca pójdzie, jeśli utworzymy sobie przy Kołach Ludowych Sekcje Kobiet. **Powstały więc w naszej okolicy dwie takie sekcje a to w Komornikach przy udziale 35 kobiet, z przewodniczącą Korbową na czele i druga w Zegartowicach.** Ta sekcja posiada 24 członkinie, a przewodnicz jej **Lud. Juszkiewiczowa.** W pracy naszej staramy się przedewszystkiem popierać wysiłki naszych mężów ludowców, dalej, aby nasze członkinie uświadomić społecznie i politycznie na zebraniach sekcji czytamy wspólnie historję chłopów, wygłaszamy z tej dziedziny referaty. Omawiamy także sprawy wychowania młodzieży i poruszamy wszystkie w tej dziedzinie braki. **Szczególnie dużo czasu poświęcamy zagadnieniu zdrowia na wsi, oraz sprawom domu.** W zimie urządzałyśmy zebrania często, bo i dwa razy na tydzień, teraz w lecie, kiedy w polu praca, tylko dwa razy w miesiącu się schodzimy. Członkinie naszych sekcji zobowiązały się między sobą do większej koleżeńskości i do pomagania sobie nawzajem, ale i w stosunku do innych kobiet staramy się być naprawdę siostrami. W wsiach naszych znikają niezgody, plotki, bo kobiety znalazły godne pożywienie dla swoich serc i umysłów w sekcjach.

Cieszyłybyśmy się aby i inne wsie poszły temi drogami.

**Korbowa.**

## Dziecko a rodzeństwo

Niema chyba dla człowieka milszej rzeczy, jak być członkiem kochającej się rodziny, ale zato rodzina,żyjąca z sobą w ciągłej niezgodzie i dla swoich i dla obcych ma posmak piekła. Trzeba stwierdzić, że takich jednak rodzin po naszych wsiach jest dość dużo. Co tu może być przyczyną? Po pierwsze to zły przykład. Ano — niedaleko pada jabłko od jabłoni — mówi przysłowie. Innym powodem, który rozbija rodzinę, jest zachłanność ludzi na ziemię. Póki dzieci małe, póki wszyscy jeszcze w domu, to jeszcze jaka taka spójnia panuje, ale niechno które z nich o budowie swego „gniazda zacznie myśleć, to w przeważającej części wypadków robi to wojnę, kłótnie z resztą rodziny. A wiecie dlaczego? Bo nasze dziecko wiejskie mało ma sposobności dowiedzieć się o tem, że szczęście człowieka nietylko w jego zamożności leży, że to nietylko ta skiba czy dwie, gruntu, albo kilkanaście zł. posagu, ale że szczęściem dla człowieka może być jego charakter, byle ten charakter był dobry. Czegóż to ojcowie nie uczą swych dzieci, aby się starały wykształcić swój charakter i rozum? Wszak to są podstawy szczęścia człowieka na ziemi. Gdyby dzieci od swych rodziców wiedziały, że serce i rozum to są te najważniejsze rzeczy o które się w pierwszym rzędzie dobijać powinno, a majątek to tylko dodatek do tamtego — to o byle kawałeczek gruntu nie byłoby w naszych chatach piekła, ludzie żyliby w świetnej zgodzie i do tego trzeba naszą młodzież prowadzić.

**Franciszka Tkaczykowa.**

### Prezydent oblężony w pałacu

Według wiadomości nadchodzących z Nicaragui, ruch rewolucyjny przybrał bardzo poważne rozmiary. Powstańcy poczynili znaczne postępy. Gwardja narodowa gen. Somozy, która się do nich przyłączyła, opanowała rzekomo Managuę **z wyjątkiem pałacu prezydenta, bronionego przez 300 żołnierzy. B. prezydent Mancada kieruje oddziałami, które ostrzeliwują pałac prezydenta Cacaza.**

### Wybuch granatu

Węgierska agencja telegraficzna donosi: W pobliżu Miskolcz na terenie manewrów w Goeroemboelg, **wybuchł przedwcześnie w ręku żołnierza granat, raniąc 4-ch ludzi — dwóch podoficerów i dwóch żołnierzy.** Porucznik zmarł z ran, żołnierz jest ciężko raniony, zaś kapitan i drugi żołnierz są lekko ranni.

# Stosunki polsko-czechosłowackie

## Dyskusja w klubach polsko-czeskich

Rozwój stosunków polsko-czechosłowackich, które wprawdzie w ostatnich czasach nie zaostrzają się, ale też nie poprawiają, postawił pod znakiem zapytania **kluby polsko-czeskie,** instytucje, mające na celu ideę zbliżenia obu narodów. Kluby te w Polsce zdawna już są nieczynne a także w Czechosłowacji analogiczne organizacje poczynają się zastanawiać, czy dalsze ich istnienie jest potrzebne, czy raczej nie należałoby zlikwidować się i zaprzestać swej działalności aż do czasu, gdy w stosunkach między Polską a Czechosłowacją nastąpi jakaś zasadnicza zmiana.

Pod wpływem tych wątpliwości „Csl-polskou-spolecnost" urządziła w Pradze zjazd delegatów lokalnych swych organizacyj z Czech, Moraw i Śląska celem zastanowienia się nad tą sprawą. Zjazd ten uchwalił, że nie należy **przystępować na razie do likwidacji,** jakkolwiek sytuacja obecna — jak na zebraniu zaznaczono — wcale nie wygląda zachęcająco. Postanowiono zachęcić poszczególne organizacje, aby na ten temat urządziły u siebie zebrania dyskusyjne.

Pierwsze takie zebranie — jak donoszą „Narodni Listy" — odbyło się w Pradze 15 bm. Przemawiał na niem docent **dr. Krejczi,** przedstawiając obecny stan rzeczy, panujący w stosunkach między obu narodami. Wykazał na przykładzie dwuch broszur, jak nie powinno się pisać o wzajemnych stosunkach, wymieniając książkę Janowicza p. t. „Czesi" i książkę czeskiego pamflecisty Voski. Obie książki przesiąknięte były nienawiścią, a pozbawione rzeczowej podstawy. Inaczej problematy, odnoszące się do obu narodów, omawia autor niemiecki dr. Witt w formie objektywnej, ale w sposób dla interesów obu narodów bardzo niebezpieczny. Prelegent zwrócił następnie uwagę, że nie należy uogólniać tego, co się pisze i mówi w Polsce przeciw Czechosłowacji, gdyż Czechosłowacja posiada też w Polsce wielu przyjaciół, a przeciwników jej zaliczyć można do trzech grup: do jednej należy, Studnicki i takie pisma, jak „Czas" i „I. K. C.", następnie ci, którzy wypowiadają się przeciw Czechosłowacji pod kątem widzenia obecnej konstelacji politycznej (w tym wypadku rząd polski) a wreszcie ci, którzy pod wpływem przeciwczeskiej kampanji są mylnie o stanie rzeczy painformowani.

W dyskusji, jaka się wywiązała nad referatem dra Krejczego, oświadczono się **za utrzymaniem organizacji, wysuwającej program polonofilski. Zadaniem jej powinno być niezatajanie błędów, popełnianych po obu stronach i podtrzymanie dalszych wysiłków celem wzajemnego zbliżenia się.**

„Narodni Listy", dając powyższe sprawozdanie, dodają: „Nam się zdaje, że w ostatnich latach częściowo informowano lud nasz fałszywie o kwestji czechosłowacko-polskiej. Okazuje się, że wielu z naszej strony a również z polskiej dopuściło się ciężkich błędów przez to, że stosunki wzajemne oceniało z uprzedzeniem. Nie powinniśmy wychodzić z własną mentalnością i według naszych stosunków oceniać Polski (i na odwrót), gdyż to do niczego nie prowadzi, a tylko podrażnia stosunki".

Wspomniany organ praski wypowiada się następnie za omawianiem kwestji czechosłowacko-polskiej, dyskutowaniem nad nią w klubach czesko-polskich, przyczem się powinno poświęcać uwagę wszystkim sprawom, odnoszącym się do niej. Naszem zdaniem opinja czechosłowacka powinna się przedewszystkiem zająć **stosunkami na Śląsku Cieszyńskim. Mniejszość polska, żyjąca tam, może się stać pomostem do porozumienia między oboma narodami, o ile naturalnie znajdować się będzie w warunkach, umożliwiających jej pełny rozwój narodowy, kulturalny i gospodarczy.**

**Z.**

# Germanizacja dzieci polskich

Niedawno temu rozpoczął się w Niemczech rok werbunkowy organizacji hitlerowskiej, zrzeszającej najmłodszą generację niemiecką — zwanej **Jungvolk.** Organizacja ta gromadzi dzieci w wieku szkolnym. Zwią się one zuchami — Pimpfami. Jungvolk podlega dyrektywom następnego stopnia organizacyjnego — **Hitlerjugend i Bund Deutscher Mädel.** Ona też ma przekazać tym organizacjom z osiągnięciem granicy wieku najdzielniejszy element. Rok werbunkowy Jungvolku pomyślano w ten sposób, że ma on zrzeszyć w szeregach tej organizacji **możliwie całą dziatwę niemiecką.** Tylko fizyczna ułomność i żydowskie pochodzenie, chronią przed apetytami Jungvolku. **Natomiast nie pogardza się bynajmniej dziatwą spośród innych mniejszości narodowych w Niemczek** — wszak w ujęciu narodowo-socjalistycznem te inne mniejszości narodowe, to tylko t. zw. neudeutsche Stämme.

**Zorganizowany nacisk towarzyszy rokowi werbunkowemu Jungvolku.** Realizuje go w pierwszym rzędzie nauczycielstwo niemieckie, prześcigając się wzajemnie w gorliwości. Sposoby są rozmaite. Urządza się naprzykład w szkole dla członków Jungvolku specjalne gry i zabawy, w czasie których „opieszalcy" w wstępowaniu do tej organizacji najmłodszych hitlerowców odbywać muszą normalne lekcje. W czasie lekcyj wspólnych podkreśla się ze złośliwością „pełnowartościowość" prawdziwych Pimpfów i drugorzędność dziatwy, która do Jungvolk jeszcze się nie zapisała. Nacisk idzie także **ze strony pracodawców,** przez których wywierany jest nacisk na rodziców. Sekundują mu urzędy niem., które przy sposobności podań, próśb, zwracają pełentom „uprzejmą" uwagę, że nie wykazali całkowitej prawomyślności wobec kierunku, panującego w Rzeszy, nie zapisując dotychczas dziecka do Jungvolku.

**Werbunek na rzecz Jungvolku godzi szczególnie mocno w interesy polskiej grupy narodowej w Niemczech.** Jungvolk jest organizacją o celach **wyraźnie nacjonalistycznych.** Ma on młodzież urabiać w duchu narodowego socjalizmu i wychować ją na „dzielnych Niemców". Co do tego niema najmniejszych wątpliwości. W całokształcie organizacji młodzieży niemieckiej stanowi on tylko jedno ogniwo. **Z 14 rokiem życia przechodzi ona do Hitlerjugend.** Skolei odbywa kurs uświadomienia w **„Landjahr".** Następuje **Landdienst i Arbeitsdienst.** Wszystkie te organizacje i instytucje mają ten sam cel — służbę dla narodu niemieckiego i mają przekazać dojrzałych, wyszkolonych w duchu narodowo-socjalistycznym ludzi do partji narodowo-socjalistycznej.

Wierzymy jednak, że rodacy nasi przetrwają zwycięsko i ten nacisk, jak przetrwali wiele innych, równie bezwzględnych.

# Czy elektryfikacja wsi jest możliwa?

Ciekawą odpowiedź na to pytanie, daje eksperyment, dokonany niedawno przez Związek Elektryfikacyjny Międzykomunalny woj. Warszawskiego.

Oto postanowiono wykorzystać linje, łączące dwie elektrownie w Łowiczu i Włocławku i na jednej z tych linij postanowiono dokonać próby elektryfikacji wsi. Wybór padł na wieś **Kompina,** położoną między Sochaczewem i Łowiczem. Przy usilnej propagandzie i poparciu władz i organizacyj dokonano wszelkich prac technicznych i budowy podstacji transformatorowej. Koszta te szły w dziesiątki tysięcy. **Na odbiorców prądu elektrycznego zgłosiło się 34 gospodarzy. Byli to oczywiście bogatsi rolnicy, gdyż drobni gospodarze nie mogli wydać około 100 zł. na instalację.** Pozatem próbowano użyć tego prądu jako siły napędowej dla młockarni itp. Tu też **zaledwie 3 gospodarzy** zainstalowało prąd jako siłę napędową. Nadmienić należy, że eksperyment wykazał, że **konkurencja rąk ludzkich żadnych pracy i tu pobiła te drobne opłaty za prąd. Opłaty zaś, jakie od wszystkich odbiorców prądu pobiera elektrownia, nie pokrywają kosztów wytwarzania prądu, utrzymania podstacji transformatorowej, konserwacji i wielu innych.**

Tak więc, po tej niedalej elektryfikacji wsi, zaprzestano już prac w innych miejscowościach na tej linji. W ten sposób elektryfikacja wsi polskiej pozostanie nadal **„problemem przyszłości".**

### Jeden pułkownik i jeden profesor

Pan Prezydent R. P. mianował prof. Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego **dr. Józefa Ujejskiego, podsekretarzem Stanu w Ministerstwie W. R. i O. P.** (Jak wiadomo drugim podsekretarzem stanu w tem ministerstwie jest **płk.** Bleszyński.

ANTONI MARCZYŃSKI

# W DŻUNGLACH BIRMY

*Powieść egzotyczna*

33)

Zatem wystawi się panu przepustkę z datą, powiedzmy, dzisiejszą. A niech pan tego dokumentu, broń Boże, nie zgubi! Teraz bez niego ogromnie łatwo trafić do kozy...

— A tom się ubrał! — jęknął Prado, kiedy groźny gość poszedł dręczyć innych cudzoziemców, zamieszkałych w hotelu „Minto Mansions".

Po głębszym jednak namyśle uznał, że nie ma powodów do narzekania. Uzbrojony w przepustkę wyjedzie sobie do Prome bezpiecznie, a stamtąd będzie posuwał się wciąż na wschód, aż dotrze do Sjamu, czyli tam, dokąd zamierzał dotrzeć okrężną drogą statkiem, który napewno nie uniknie ostrej rewizji w Singapore. Jeśli zaś chodzi o trudności, związane z nielegalnem przekroczeniem granicy birmańsko-siamskiej, to w tem dopomoże mu brat Zosi.

— Musi mi pomóc, przecież mam go w ręku. Wiem, że kogoś zabił! Potem za moją dyskrecję w tej sprawie wybuli chłopaczek większą sumkę. No, nareszcie forsa zaczyna się garnąć do mnie! — stwierdził z radością.

Z zaliczki, otrzymanej w Kalkucie, pozostało mu jeszcze zgórą dwieście funtów szterlingów, sześćset funtów wyjęte z listu Lohar Bary przywłaszczył sobie bez skrupułów, a do tego miała dojść sumka, jaką zamierzał wymusić na bracie Zosi.

— Nie złupię go wcale, nie jestem zawodowym szantażystą, ale tysiąc funtów muszę mieć na wyjezdnem do Sjamu, to postanowione, panie Halski.

Wyjechał z Rangun późnym wieczorem, dnia 7-go sierpnia rano przybył do Prome i tu okazało się, że o plantatorze nazwiskiem „Jan Halski" absolutnie nigdy nikt nic nie słyszał.

— Rozumiem, ten łobuz dla ostrożności zmienił nazwisko! — domyślił się Prado, poczem jął rozpytywać wyłącznie o Zosię. — Dziewiętnastoletnia dziewczyna, bardzo piękna, oczy zielonkawe, włosy ciemnorude, przyjechała do Prome osobowym pociągiem 3-go sierpnia pod wieczór, miała trzy walizki, na palcu pierścień z ślicznym rubinem, kostjum barwy...

— Ależ tak, tak, to ona! — zawołał urzędnik kolejowy Glaspell, który właśnie podszedł do grupy dorożkarzy, otaczających Prado. — Urocza i przemiła panienka. Tylko pojąć nie mogę, dlaczego jej brat nazywa się Bortolotti, a ona ma jakieś równie dziwaczne, ale napewno inne nazwisko.

— Bortolotti, Bortolotti! — Freddy wbijał to sobie w pamięć. — Czy nie wie pan przypadkowo, gdzie mieszka ów pan Bortolotti?

— W farmie Yung-tan. Cieszę się szczerze, iż mogę służyć mojemi wskazówkami komuś, kto zna osobiście tę czarującą dziewczynę...

W taki to sposób poczciwy Glaspell niechcący wyświadczył Zosi niedźwiedzią przysługę, ale czyż mógł przeczuć, że ten urodziwy, wytworny i przemiły w obejściu pan jest łotrem, zdolnym do wszystkiego!?

Freddy Prado wynajął sobie auto, dzięki czemu dotarł do Yung-tan w ciągu niespełna trzech godzin. Tutaj dowiedział się o nagłym zgonie Jana Bortolotti, recte Jana Halskiego i o chorobie jego siostry. Oczywiście zmartwiła go tylko pierwsza wiadomość.

— Djabli wzięli conajmniej trzysta funtów! — żałował.

Przechadzał się po ganku, czekając, aż kobieta imieniem Szautana przyniesie od jakiegoś Kwei-Tinga klucze od mieszkania, w którem zamknięto Zosię.

— Wiedzieć tyle, co ja wiem o nim dzięki głupocie jego siostruni i niemóc wycisnąć z tego ani marnej gwinei, to doprawdy pech!... Umarł, szelma! Zręcznie wymigał się od okupu... Ha, skoro nie mam tu już nic do roboty, to może lepiej zaraz wracać do Prome.

W tej myśli polecił właścicielowi taksówki, aby wstrzymał się z odjazdem trochę, bo prawdopodobnie zabiorą się razem.

Szautana wróciła nareszcie, odemknęła drzwi i Freddy wkroczył do mrocznej sieni, stamtąd zaś do dużej izby, w której było jeszcze ciemniej. Otworzył jedną z okiennic i dopiero wtedy ujrzał w rogu izby siennik, a na nim skuloną sylwetkę człowieka, owiniętego w samodziałową derę tybetańską. Podszedł bliżej, pochylił się i zaczął chwiać głową ze zdziwienia. Nie przypuszczał dotychczas, że młody, zdrowy osobnik może zmienić się tak ogromnie w ciągu zaledwie pięciu dni.

— Co jest z nią? Czy wzywaliście lekarza? — spytał?

— A ktoby mu zapłacił?! — odburknęła Szautana. — Ona jeszcze za dorożkę jest winna Kwei Tingowi i za jedzenie!

Biedna Zosia niewiele chyba skonsumowała tego „wykwintnego" jedzenia. Obok jej nędznego barłogu leżał na podłodze, na dużym liściu nietkniety placek ryżowy, trochę spleśniały, trzy napół zgniłe banany i jakiś specjał chiński, cuchnący „na kilometr". Freddy wyrzucił to przez okno coprędzej. Ogarniało go szybko uczucie litości dla tej dziewczyny, którą los tak ciężko doświadczył i która leżała tu obecnie chora, zdana na łaskę ludzi obcych, ba, nietylko obcych, ale wrogo dla niej usposobionych.

Miał na myśli Szautanę. Ta mała kobiecina musiała być wiedźmą, co się zowie. Musiała nienawidzieć Zosię serdecznie, to zdradzały jej spojrzenia, jej słowa, jej brutalność, z jaką zaczęła budzić chorą, szarpiąc ją za ramię tak, że Prado stracił cierpliwość i odepchnął babę.

— Biała kobieto, — wrzasnęła na całe gardło Szautana, — masz gościa!

Powieki głęboko wpadniętych oczu drgnęły, podniosły się ociężale.

— Przyjechał — ciągnęła dalej Szautana, wciąż fortissimo — jeden z twoich kochanków!

— Milczeć! — warknął Freddy. — I precz! — wskazał jędzy drzwi.

Na dźwięk słowa „przyjechał" po zmizernialej twarzyczce Zosi przemknął uśmiech szczęścia, a z warg spłynął radosny szept:

— Nareszcie... Robert... przybyłeś.

Z wysiłkiem odwróciła głowę, dostrzegła tancerza, klęczącego po drugiej stronie siennika i uśmiech zgasł momentalnie, w oczach zamigotały pierwsze łzy. Chcąc zakryć twarz dłońmi, wyciągnęła ręce spod derki i wówczas Freddy ujrzał na jej obnażonych ramionach liczne plamy. Sińce!

— A kto tu panią tak naznaczył?

Wyznała, że są to pamiątki po „czułych" uściskach Szautany. Prado zawrzał gniewem. Tego nie puści płazem. Oświadczył, że zanim wyjedzie, sprawi małej jędzy takie lanie, że je popamięta do śmierci.

— Pan wyjedzie, a ona wywrze zemstę na mnie! — odparła Zosia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

# Olbrzymi pożar na dworcu w Bielsku

## Katastrofalna eksplozja butli z tlenem

Z niewyjaśnionych dotąd przyczyn wybuchł w ostatnich dniach o g. 1,25 pożar w głównym magazynie kolejowym, znajdującym się przy ulicy 3-go Maja w Bielsku, tuż przed dworcem kolejowym. Pożar ten spostrzegł pewien maszynista, zajęty swym parowozem przetaczaniem wagonów towarowych. Na jego alarm zjawiły się na miejscu bezzwłocznie ochotnicze straże pożarne z Bielska i Białej, którym pospieszyła z pomocą po kilku minutach kolejowa straż pożarna.

Nagle rozległ się huk. Z magazynu kolejowego buchnął w górę olbrzymi słup ognia, a z okolicznych domów rozległ się brzęk tłuczonych szyb. Siła bowiem detonacji była tak wielka, że w promieniu kilkuset metrów wyleciały z okien domów wszystkie szyby.

Jak się okazało, była to eksplozja dwuch potężnych butli z tlenem, które znajdowały się w płonącym magazynie.

Wśród nagle zbudzonych ze snu mieszkańców Bielska wybuch wywołał zrozumiałą panikę i przerażenie. Grozę położenia powiększał jeszcze fakt, że eksplozja wyrwała z dachu magazynu płonące kawałki drzewa i papy i rozrzuciła je po okolicznych budynkach. Największe niebezpieczeństwo groziło stacji oraz całej dzielnicy, leżącej koło dworca, w razie zajęcia się od płonących żagwi drugiego magazynu, w którym znajdowały się wielkie ilości benzyny oraz kilkadziesiąt butli z tlenem.

Na szczęście nie dopuszczono do tego.

Mimo wielkiego niebezpieczeństwa strażacy z narażeniem życia przystąpili bezzwłocznie do akcji ratunkowej. W czasie, kiedy straż kolejowa zajęła się płonącym magazynem, straż z Bielska rozpoczęła akcję od strony wzgórza i pracowała hydrantami o słabem ciśnieniu. Natomiast straż bialska zajechała dwoma wozami przed dworzec kolejowy, przeniosła motopompę na tory kolejowe i czerpała wodę z aparatów, służących do zaopatrzenia w wodę parowozów. Stamtąd rozwinęła cztery linje wężowe, z których jedna została skierowana wprost do płonącego magazynu, a 3 dalsze zajęły się obroną pozostałych dwuch magazynów z łatwopalnemi materjałami. Po mozolnej, przeszło dwugodzinnej pracy udało się wreszcie ogień zlokalizować. Ogólna szkoda, wyrządzona przez pożar, wynosi kilkanaście tysięcy zł. Wielkiem szczęściem w nieszczęściu było to, że pożar wybuchł w nocy, czyli w czasie, kiedy na peronach dworcowych niema pasażerów, a na ulicy 3-go Maja przechodniów. W przeciwnym razie napewno nie obeszłoby się bez ofiar w ludziach.

Obecnie teren pożaru przedstawia wielkie rumowisko, na którem kolejarze starają się zaprowadzić ład i porządek.

# Krwawe święta w Palestynie

## Bomby, trupy aresztowania

Z Jerozolimy donoszą: Podczas ubiegłych Zielonych Świąt doszło w całym kraju do *ponownych rozruchów, które pociągnęły za sobą śmierć kilku osób.*

W dzielnicy żydowskiej Arabowie zastrzelili ub. nocy pewnego Żyda, emigranta z Niemiec. Jest to *29 ofiara śmiertelna wśród Żydów od początku rozruchów.* W całym szeregu miejscowości doszło do starć pomiędzy Arabami i policją, przyczem ogółem *zabitych zostało 7 Arabów.*

Urzędowo komunikują, *że na liczne gmachy publiczne dokonano zamachów bombowych, które wyrządziły poważne szkody materjalne.* Obiega uporczywa pogłoska, że Arabowie zamierzają ogłosić strajk generalny i równocześnie wycofać na znak protestu przeciwko imigracji żydowskiej wszystkich Arabów z rad miejskich.

*W ciągu Zielonych Świąt aresztowano kilkunastu wybitnych przywódców arabskich.* Z uwagi na coraz bardziej wzrastającą zaciekłość akcji podjazdowej, prowadzonej przez Arabów w całym kraju, policja oraz wojska angielskie otrzymały nakaz *zastosowania ostrzejszej procedury aniżeli dotychczas w stosunku do powstańców arabskich.*

Podczas licznych rewizji domowych, dokonanych w ciągu ubiegłych świąt, zaleziono u aresztowanych Arabów *kilkaset karabinów oraz wykryto u dwuch komunistów, zamieszkałych w Jerozolimie, wielkie ilości bibuły komunistycznej.*

W niektórych ulotkach żołnierze oddziałów brytyjskich wzywani są do otwartego buntu.

Oddziały wojskowe, likwidując będące na porządku dziennym napady na patrole oraz objekty żydowskie, *występują obecnie z całą bezwzględnością aż do użycia karabinów maszynowych włącznie. W pewnym domu w pobliżu Haify zastrzelono 3 Arabów, wśród nich kobietę.* Podczas napadu na patrol angielski w Jaffie zastrzelono 2-ch Arabów. Liczba napadów oraz aktów podpaleń wzrasta jednak mimo energicznych zarządzeń władz, *zdradzających wyraźne zdenerwowanie przeciągającą się akcją zbrojną Arabów przeciwko Żydom i władzom angielskim.*

Prasa żydowska zwraca uwagę, że prowadzenie akcji strajkowej, która trwa już drugi miesiąc, *przekracza możliwości finansowe Arabów,* wobec czego wyrażane są rozmaite domysły co do pochodzenia środków materjalnych przy pomocy których Arabowie prowadzą strajk oraz akcję zbrojną przeciwko Żydom.

# „Wydeptanie" granicy

## Tradycyjny zwyczaj w Helston

W Helston, wsi parafjalnej w Anglji, utrzymał się do dziś zwyczaj zapoczątkowany w średniowieczu „obchodzenia" granic parafji. Co rok dozór kościelny z kościelnym na czele udają się w dniu 10 maja z oryginalną procesją, która poprzez płoty, rowy, domy przechodzi ściśle wzdłuż linji granicznej parafji. W średniowieczu w ten sposób znaczono granice pewnych spornych okręgów administracyjnych. Nazywało się to **„wydeptaniem" granicy.**

Zwyczaj ten konserwatywni mieszkańcy Helston zachowują do dnia dzisiejszego. Trochę jest na tem temat pokpiwań w okolicznych wsiach, czasem zjawiają się złośliwie ułożone przeszkody na trasie pochodu, — naogół jednak tak „d e p t a c z e" granicy, jak i otoczenie stosowało się zawsze do ustawy, wydanej również w średniowieczu, postanawiającej, że nikt i nic nie może przeszkodzić dozorowi kościoła parafjalnego w Helston w „w y d e p t y w a n i u" granicy.

Na tem tle doszło w tym roku do zabawnego incydentu.

W pewnem miejscu na drodze, przez którą prowadzi granica parafji stanął samochód, którego szofer zajęty był naprawianiem maszyny, podczas gdy jego pan, jak się później okazało, człowiek w prawie biegły, pokrzepiał się w pobliskiej traktjerni. Ponieważ szofer nie chciał ani cofnąć wozu, ani pojechać kawałeczek dalej, by uwolnić linję graniczną, która przebiegała akurat pod wozem, kościelny nie namyślając się długo, otworzył drzwiczki karoserji i przeszedł przez wóz. Za nim uczynili to samo pozostali członkowie dozoru kościelnego. Gdy szofer zatrzymał kościelnego, żądając odszkodowania za zabłocenie wozu, nadszedł jego właściciel i oświadczył zdumionemu szoferowi, że kościelny miał prawo tak postąpić, gdyż przepis, będący podstawą prawną oryginalnego zwyczaju, przewiduje kary dla tych, którzy w jakikolwiek sposób spróbowaliby przeszkodzić dozorowi kościelnemu w wykonywaniu jego funkcyi — „w y d e p t y w a n i a" granicy.

# ROLNICTWO·OGRODNICTWO
## DROBNY ROLNIK·DZIAŁKOWIEC·PSZCZELARZ

# Roboty w czerwcu

## na roli, w oborze, sadzie, ogrodzie, pasiece

*W polu*.. Obredlać i gdzie tylko obsycha gracować w uprawach rzędowych.. Nie ustawać z pielonką, chwastów nie powinno być nigdzie, ani w okopowych, ani w zbożach. Oset wycinać lub zasypywać kalnitem.

Rozpocząć uprawę ugorów, podorując płyciutko, poczem zaraz wał — brona. Sprężynówka dokona reszty. Stosowanie ugoru wskazane na ziemiach zachwaszczonych i niedorobnych. Na innych siać mieszanki. W ugorze najporęczniej dokonywać drenowania i wapnowania.

Na ziemiach poleśnych, rudych, słabych siać tatarkę, a na suchych piaskach łubin żółty. *Na lepszych czas jeszcze do połowy miesiąca na zasiew lnu, prosa.*

Kończyć spręt siana i koniczyny, suszyć na kozłach. Poprawiać liche łąki przez nawożenie kompostem, drapanie skaryfikatorem i tylko w ostateczności przez gruntowną uprawę pługiem. Chwasty z pól i wykosy niezdatne na paszę wywozić na kompost, a nie zostawiać w bruzdach. To samo wyskrobki z rowów, które teraz poprawiać, odnawiać.

•

*Przy inwentarzu.* Krowom, jeśli pastwisko nie wystarcza, dodawać zielonki, a dobrym mlecznicom także i otrąb. Cielętom nie skąpić owsa. Chronić inwentarze od much. Słać mocno, żeby dobrego nawozu przybywało.

Opatrzyć i naprawiać maszyny żniwowe, narzędzia i młockarnię. Na śpichrzu w razie pojawienia się wołka, usunąć zboże a pomieszczenie wykadzić siarką lub formaliną.

•

*Drzewa owocowe*, podlewamy nawozami pomocniczemi lub rozcieńczoną gnojówką na obwodzie korony. Jedno wiadro gnojówki na 10 wiader wody. Gdy owoce są wielkości orzecha laskowego opryskać drzewa 2 procentowym roztworem: cieczy kalifornijskiej z plumbarsenem lub cieczą bordoską z zielenią paryską.

Rozpoczynamy zbiór czereśni, zważając żeby owoców nie trzymać na drzewie zbyt długo, gdyż wróble i szpaki zjedzą nam szybko nasz plon. Również przy kilkudniowych deszczach należy czereśnie możliwie krótko trzymać na drzewie, inaczej łatwo zgniją.

•

*W ogrodzie:* W czerwcu kończymy w zasadzie sadzenie rozsad najpóźniejszych odmian wawrzywnych oraz kończymy siać fasolę. W początkach miesiąca wykładamy miejsca dookoła krzaczków truskawkowych czystym materjałem jak: krótka prosta słoma, wełna drzewna, mech lub t. p. ażeby nie dopuścić owoców do zetknięcia się z ziemią i zawalenia się nią.

Wszystkie rośliny w gruncie pielemy i powierzchnię ziemi spulchniamy między niemi, oraz w małych ogródkach podlewamy je rankami przed godz. 10 lub popołudniu po godz. 4.

Okopujemy: buraki, fasolę, kalafiory, kapustę, ogórki, pietruszkę i pomidory.

Wśród tyczkowych odmian fasoli i grochu rozstawiamy tyczki. Wczesne kalafiory zaczynamy „bielić" t. j. załamujemy wewnętrzne liście i przykrywamy niemi różę kalafiorową, by nie dopuścić światła do niej w celu zachowania czystej białej barwy.

Przerywamy buraki, marchew i pietruszkę, jeśli to jest potrzebne. W początkach czerwca kończymy wysiew ogórków zapasowych, zbieramy ogórki inspektowe.

Rozpoczynamy w drugiej połowie miesiąca zbiór: bobu, groszku, sałaty gruntowej, szczypiorku, truskawek i cebuli (dymki.)

•

*W pasiece:* Przeznaczać pnie do rojki i kierować rojami tak, by odbyły się w dogodnym czasie. Pni zbytnio nie zrajać, by nie osłabić pasieki. Czas rojek jest najodpowiedniejszy do przenoszenia pszczół z kłód do uli ramowych. Usuwać stare matki.

# Tania a praktyczna króliczarnia

Zanim przystąpimy do hodowli królików, musimy pomyśleć o pomieszczeniu, bo skoro każde zwierzę domowe, które nam ma przynieść korzyści, posiada swoje pomieszczenie, tak też i króliki. Za dawnych czasów były króliki najwięcej hodowane na swobodzie. W międzyczasie przekonali się hodowcy, że i królik potrzebuje własnego osobnego umieszczenia. Przedewszystkiem każdy początkujący hodowca trapi się myślą, w jaki sposób urządzić stajenkę króliczą. Kto posiada na tyle majątku, może króliczarnię dać zrobić przez fachowców z drzewa albo z cementu. Ponieważ hodowlą królików zajmują się przeważnie najwięcej niżsi urzędnicy, rzemieślnicy a zwłaszcza robotnicy, którzy w dzisiejszych czasach znajdują się bez pracy, a którym hodowla królików może przynieść większe korzyści, chcę podać sposób zbudowania klatek króliczych tanim sposobem.



Libusza, nadobna Łużyczanka, przed stajenką swych ulubieńców.

Najtańsze i najpraktyczniejsze klatki urządza się tak: Kupuje się w składzie skrzynki z towaru w cenie około 50—60 groszy sztuka, nakrywy się odejmuje i składa po dwie skrzynki — jedną na drugiej, łącząc je za pomocą listewek lub kawałków blachy. Z frontu zostawia się wolny otwór na 40 do 50 cm. kwadr., sięgający od podłogi w górę, w otworze tym umieszcza się drzwiczki, składające się z drewnianej ramy z naciągniętą siatką drucianą o małych oczkach, ażeby żaden szkodnik nie dostał się do klatki i młody królik nie udusił się, wepchnąwszy główkę w oczka siatki. Resztę ściany frontowej zabija się deskami, drzwiczki na zawiasach przytwierdza się do deski. Klatkę należy ustawić tak, by ściana przednia była o parę centymetrów wyższa niż ściana tylna, aby mocz odciekał do tyłu, gdzie się ustawi dla odcieku mały otwór. Powierzchnię najlepiej pokryć papą.

Najlepszą podściołką jest torf suchy a w braku tegoż, daje się suche siano, sieczkę, słomę itd., piasku dawać nie należy. Przystępując do czyszczenia klatki, należy drzwiczki otworzyć, dno klatki dokładnie wymieść, zanieczyszczoną podściołkę usunąć i dać świeżą. W lecie czyści się klatki częściej, w zimie rzadziej.

Wzorowa czystość jest jednym z najważniejszych warunków zdrowia królików. W klatkach, przeznaczonych na wykot, umieszcza się w tylnym rogu klatki skrzynkę całą zamkniętą, tylko od frontu lub z boku wycina się otwór, którymby samica mogła swobodnie wchodzić i wychodzić. Klatki ustawia się rzędami jedna obok drugiej i piętrami — jedną nad drugą. Pod dolne klatki daje się cegły, tak wysoko, by można swobodnie śmieci z pod klatek wymieść oraz by klatki nie dotykały ziemi, nie butwiały i nie gniły.

Dobrze jest spody klatek wylać cementem z piaskiem, lub szczelnie wyłożyć papą, w takim razie zapobiega się przeciekaniu uryny do dolnych klatek. Nawóz króliczy jest wybornym kompostem zwłaszcza pod jarzyny, dlatego nawóz króliczy i gołębi kupują ogrodnicy i płacą dobre ceny.

Istnieje jeszcze drugi sposób urządzenia taniej króliczarni. Kupuje się beczułki od cementu, wyparza się je i dokładnie oczyszcza, ustawiając je na kozłach tak, by front bez dna był zarazem otworem. Z frontu daje się silną obręcz z okratowaną siatką, na zawiasach i drzwiczki gotowe. Przez całą długość dna daje się ruszt w kształcie prostokąta, w środku dna wywierca się jedną lub więcej dziur, mocz ściekając przez te otwory jako najniżej w beczce położone wycieka poza beczkę. Można ustawiać beczki kondygnacjami obok siebie, jedna nad drugą tak, że powstają piętra.

Klatki ustawione na wolnem powietrzu zasłania się w zimie na noc, gdy grozi silny mróz, lub wichura, słomianemi matami, bo chociaż królik wytrzymuje najsilniejsze mrozy, zwłaszcza, gdy ma dość suchej pościołki, w którą się może zagrzebać, jednakowoż np. uszy baranów mogą od mrozów ucierpieć, a delikatniejsze rasy łatwo się przeziębiają.

*Jan Becz...*

# Soja

Soja udaje się na glebach ciepłych, głębokich i przewiewnych, oczywiście dobrze doprawionych. Siać ją należy w drugim roku po nawozie, najlepiej po ziemniakach lub warzywach, gdzie zazwyczaj rola bywa czysta i należycie uprawiona. Siew wykonujemy w rzadki na płask co 35 do 40 cm., a w rządkach co 20—25 cm. Przymrózki soja znosi doskonale, lecz do wschodów i wzrostu potrzebuje sporo ciepła i dlatego trzeba ją siać w rolę już dobrze wygrzaną. Czas siewu przeważnie bywa najodpowiedniejszy w początkach maja. Przed siewem zaleca się rozrzucić na grządki trochę ziemi zakażonej bakterjami sojowemi i rolę zaraz wzruszyć, gdyż inaczej soja nie zawiązuje bulwek na korzeniach i z tego powodu gorzej plonuje.

Po wzejściu roślin, do czasu ocienienia całej powierzchni międzyrzędzia należy kilkakrotnie gracować, a w rzędach chwasty starannie wyrywać. Odmian soji istnieje mnóstwo. *Instytut Naukowy w Puławach prowadzi doświadczenia z 250 odmianami tej rośliny.* Dotychczas za najpewniejsze uchodzą: ***Wileńska brunatna i Puławska żółta.***

# Uprawa prosa

Przed 40—50 laty siali rolnicy nasi więcej prosa aniżeli dzisiaj. Nie było średniego gospodarstwa, w któremby nie było 1—3 zagonów obsianych prosem. Dzisiaj czasy się zmieniły. Małe młyny chłopskie zanikły, a wielkie młyny parowe i pędzone elektryką nie przyjmują do mełcia w małych partjach ani jęczmienia na krupy, ani prosa na kaszę jaglaną, ani tatarki na krupy pogańskie. A szkoda wielka dla drobnego rolnictwa.

Samowystarczalność chłopskiej gospodarki się kurczy, a wydatki gotówkowe rosną, a bez krup jęczmiennych, bez kaszy jaglanej i tatarczanej obejść się trudno. — Należy zatem więcej siać *prosa, hreczki* (tatarki) i *lnu.*

Proso, pochodząc z cieplejszego klimatu, nie znosi niskich temperatur, a najmniejsze przymrózki szkodzą mu. Dzięki jednak krótkiemu okresowi rozwoju, bo około 15 tygodni, może być w naszych warunkach uprawiane. (Siew w końcu maja do połowy czerwca). Proso potrzebuje do swego rozwoju znacznie mniej wody i dlatego nie szkodzą mu susze i gorąca. *Glebę proso lubi pulchną*, zasobną w próchnicę, ciepłą, dlatego lepiej udaje się na gruntach lekkich. Na gruntach zimnych i podmokłych uprawiać go nie warto, bo nie wyda dobrego plonu. Ponieważ proso początkowo powoli się rozwija, może być głuszone przez chwasty, z tego względu przeznacza się dla niego ziemię dobrze wychwaszczoną. Proso dobrze też rośnie na nowinach. Ze względu na walkę z chwastami, nie należy go siać na oborniku.

Do siewu wybrać dorodne, celne ziarno. Dla zabezpieczenia od główni (śnieć), która często atakuje proso, trzeba nasienie do siewu zaprawić przez zanurzenie ziarna na 4 godziny w roztworze sinego kamienia. Rozpuszczamy go najpierw w garnku glinianym w kilku litrach wody gorącej, potem sypiemy ziarno do beczki i nalewamy tyle wody, aby ziarno całkowicie było zakryte i mięszamy drewnianym drążkiem. Po 4-ch godzinach bajcowania prosa, ziarno rozsypuje się cienko na podłodze, aby przeschło.

Siew prosa wykonuje się rzędowo na 20 cm., wtedy można okopywać i pielić. Przy siewie ręcznym, rzutowym, wychodzi nasienia 7—10 kg, przy siewie rzędowym koło 5 kg. na morgę. Siać należy dość płytko, na 2 cm. głęboko. Po wzejściu prosa można puścić bronę.

Do sprzętu przystępuje się z chwilą, gdy wiecha zaczyna żółknąć i ziarno staje się twarde. Nie należy czekać na sprzęt, aż całe wiechy dojrzeją, bo wtedy jest niebezpieczeństwo osypania się ziarna. Żąć lepiej sierpem, bo nie tracimy tyle ziarna, co przy żęciu kosą.

Siew prosa jest zalecenia godny ze względu na jego dobrą cenę i wielką użyteczność w gospodarstwie domowem. Kasza jaglana jest smaczna i pożywna dla ludzi oraz stanowi doskonałą karmę dla drobiu, a łuski z omełtego prosa, zmieszane z ugotowanemi ziemniakami są wyśmienitą paszą dla świń, kaczek i gęsi, w każdym razie lepsze niż plewy zbożowe.



# Leczenie ran u bydła

O ile krowa jest zraniona, należy przedewszystkiem dokładnie i krótko wystrzyc włosy na brzegach rany, ażeby one nie drażniły miejsc zranionych, po tej czynności dobrze wypłukać ranę rozczynem lizolu zapomocą szpryczki i waty. Rozczyn przygotować z 3 szklanek przegotowanej wody i jednej łyżeczki (od herbaty) czystego lizolu. Następnie jeden raz na dzień każdą ranę zajodynować zapomocą waty na patyczku, a po zajodynowaniu zasypać miałkiem krochmalem. Żadnej rany więcej już nie przemywać, gdyż będzie rosło dzikie mięso, a tylko przed każdem jodynowaniem wytrzeć suchą i czystą watą.

# Kolonizacja wewnętrzna i kolonje

Podczas obiadu miesięcznego Tow. Geograficzno-Handlowego w Paryżu wygłosił ambasador **Chłapowski** przemówienie, w którem m. in. oświadczył: — „W Polsce mamy 400 tysięcy rocznego przyrostu ludności — chcemy żyć, tymczasem na kontynencie, nie naruszając cudzych interesów, nie ma już dla nas możliwości takiej ekspanzji — musi więc Polska wystąpić z żądaniem kolonji". —

Mówca zastrzegł się, że nie przemawia jako dyplomata, lecz jako obywatel polski, świadomy potrzeb swej ojczyzny.

Nie negując słuszności tego żądania, obawiam się, że nie odniesie ono na razie pożądanego skutku, nawet teoretycznie, i przebrzmi bez echa — **a to z tej prostej przyczyny, że przez 18 lat nie wykazaliśmy u siebie zdolności kolonizacyjnych, ani za Sanem — a tembardziej na Kresach wschodnich na rozległych obszarach województw — wileńskiego, nowogrodzkiego, wołyńskiego i białostockiego.**

Słuchaczom p. Chłapowskiego narzuci się niechybnie pytanie — poco nam egzotyczne kolonje, **skoro mamy tyle niewyzyskanej ziemi do wewnętrznej kolonizacji?**

I napróżno byłoby taić tę okoliczność przed samym sobą t. j. przed opinją kraju i stosować w tym wypadku tak u nas ulubioną taktykę strusia, polegającą na przemilczenie rzeczy niemiłych, lub wygładzaniu, upiększaniu, a nawet przeinaczaniu faktów, czyli mówiąc po prostu — mydleniu oczów.

Musimy nareszcie raz uświadomić sobie, że zagranica doskonale jest poinformowana ze stanu rzeczy w Polsce i nie od parady utrzymuje tutaj poselstwa i konsulaty.

Pozatem liczni zagraniczni goście, którzy nas odwiedzają, czynią to w celu poznania warunków naszego życia i kraju i z pewnością uderzeni byli przygnębiającym widokiem martwoty, pustki i bezludzia, jakie im się przedstawiały, **po przejechaniu Buga na olbrzymich przestrzeniach, czy to w kierunku Wilna, czy na innych szlakach — witają tu podróżnego wycięte lasy, karłowate zagajniki, mokre łąki i pastwiska, pustynne piaski, ciągnące się milami oraz zrzadka, tu i owdzie, spotykane ubogie ludzkie osiedla.** Słowem — primityw w całem tego słowa znaczeniu! Mowa p. Chł. uprzytomni ten krajobraz słuchaczom — dobra jednak jest z tego względu, że rykoszetem wy**sunie pilne zadanie wewnętrznej kolonizacji** — i dopiero gdy tę sprawę załatwimy, będziemy mogli mieć nadzieję, że żądania nasze zamorskich kolonji zostaną uznane jako aktualne, a nie jako muzyka przyszłości. Pozostaje tylko otwartem pytaniem — kto i za jaką cenę zechce nasze pragnienie zrealizować? Wątpię bowiem, abyśmy znaleźli dobrodzieja, któryby bezinteresownie i gratisowo kolonje nam ofiarował.

Pozatem ma kolonizacja wewnętrzna dla Polski znaczenie nie tylko ekonomiczne i społeczne, ale i polityczne, bo w razie zawikłań, o które w obecnych czasach nie trudno, przyczyni się do stabilizacji naszych granic wschodnich.

Wreszcie setki majątków ziemskich, wystawianych perjodycznie na licytację przez Wileński Bank Ziemski świadczą o tem, jak pilną stała się sprawa wewnętrznej kolonizacji.

Dobrze więc, że kwestja ta choć okrężną drogą wydostanie się na porządek dzienny.

**Adam Ciszewski.**



Negus: Przepraszam, czy to jest Genewa, co tam widzę?
Marjanna: Nie, proszę pana, to jest miraż.
(„Politiken", Kopenhaga).

# Zagadnienie Polesia

## Stan obecny i możliwości

W województwie krakowskiem mieszka na jednym kilometrze kwadratowym 131,6 mieszkańców, w województwie kieleckiem 114,1. Województwo poleskie ma na jeden kilometr kwadratowy około 31 mieszkańców. W ostatnich czasach prasa alarmowała opinję publiczną wiadomościami o głodzie, który się szerzy na Polesiu. Oto dwie strony tego samego zagadnienia.

**Sprawa osuszenia** Polesia jest jednem z najważniejszych zagadnień polskiej polityki demograficznej i gospodarczej. Przyrost ludności polskiej jakkolwiek osłabł nieco w latach ostatnich naskutek kryzysu, wynosi jednak około 400,000 osób rocznie. Być może, że Polesie, osuszone i wydrenowane utraci swój malowniczy charakter i przestanie być celem wycieczek sportowych i artystycznych, tem niemniej stworzenie około 2 miljonów hektarów ziemi urodzajnej zmniejszy dające się już odczuwać w Polsce przeludnienie, chłonąc przez szereg lat nadwyżki naszego przyrostu ludnościowego.



Gniezno, Bazylika

### Jaki jest stan obecny?

Tereny, nazwane Polesiem, obejmują ogółem 4.227,800 hektarów, z czego na orne ziemie przypada 27 proc., łąki i pastwiska (przeważnie zabagnione) 20 proc., lasy 32 proc. i tereny nieuprawne 21 proc. Trójkąt poleski, mający bardzo mały spadek w kierunku wschodnim, nie sprzyja ściekowi wód do Dniepru. Specjaliści dopatrują się również i innych przyczyn, jak: nanoszenie przez rzeki namułów, które osiadają i w wolno płynących korytach, spływając je, powstrzymując odpływ powodują rozlewiska. Drugą przyczyną zabagnienia są wody wiosenne, trzecią — wody opadowe.

Duża ilość łąk kwalifikuje Polesie jako **teren wybitnie hodowlany.** Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę stosunek inwentarza do obszaru, to zobaczymy różnicę **na niekorzyść Polesia**, które zajmuje około 10 proc. obszaru całego państwa, posiada jednak koni 6.9 proc., bydła 7,3 proc. owiec 9,6 proc. i trzody 7,3 proc. stanu inwentarza całej Polski.

**Dróg bitych na Polesiu jest zaledwie 710 km.**, co daje 23 m. na 1 km. kw. wówczas gdy średnio w Polsce przypada 260 m. na 1 km. kw. Drogi gruntowe idą błotami albo piaskami. Dopiero ostatnio pobudowano parę set kilometrów dróg na wysokich nasypach. Obecnie jest w budowie droga z Kobrynia do Łunińca, której długość będzie wynosiła około 150 km.

**Linij kolejowych** szeroko i wąskotorowych przypada około 30 m. na 1 km., gdy w całej Polsce przeciętnie przypada 46 cm. na 1 km. kw.

Jedynie tylko pod względem komunikacji wodnej Polesie przewyższa inne dzielnice, mając 25 proc. długości wszystkich dróg wodnych Polski. Ale wiele kanałów i rzek jest spławnych tylko w przeciągu paru miesięcy w roku.

### Osuszenie Polesia

Pierwsze prace osuszające na większą skalę na Polesiu były prowadzone w pierwszej połowie XVI wieku, kiedy pobudowano kanał królowej Bony. W XVIII w. król August polecił wykopać kanał t. zw. „królewski". Budowali również kanały i sypali drogi różni ówcześni magnaci polscy. Prace meljoracyjne podjęte były także w roku 1874 przez t. zw. „Zachłodnią ekspedycję dla osuszania błot", pod kierownictwem Polaka, gen. J. Żylińskiego. Prace prowadzone były 23 lata. W tym czasie przekopano 4630 km. kanałów, oczyszczono 135 km rzek. Koszt tych robót wynosił w przeliczeniu na naszą walutę około 12 milj. zł. Czwartą część tych prac meljoracyjnych wykonano na gruntach państwowych, podnosząc znacznie dochodowość tych dóbr, tak, że następne dziesięciolecie dało nadwyżkę dochodów w wysokości 2.453,864 rubli.

Prace te ograniczyły się do osuszeń 2 i 3 rzędu, nie przeprowadzono wówczas głównych ścieków w dolinach większych rzek i nie objęto pracami całego obszaru. Brak konserwacji tych robót wraz z wojną i jej skutkami przyśpieszył proces zniszczenia.

**O opłacalności meljoracyj mówią cyfry. Dwukrotnie większe i lepsze w gatunku zbiory siana i innych płodów, lepszy przyrost drewna w lasach, zwiększenie stanu bydła — na zagadnienie opłacalności osuszeń odpowiadają twierdząco.**

### Projekty i cyfry

Regulacja rzek polskich powinna uwzględnić możność przeprowadzenia **wielkiej drogi wodnej, łączącej Europę Zachodnią, wysoce uprzemysłowioną, z Eu-Wschodnią, stanowiącą pojemny rynek zbytu dla produktów przemysłowych, a jednocześnie bogatą w niezbędne dla przemysłu zachodnio-europejskiego surowce.**

**Koszt osuszenia błot poleskich** obliczony został na 421.450 milj. zł.

| | | |
|---|---|---|
| regulacja rzek żeglugowych | 80 | milj. zł. |
| regulacja rzek spławnych | 45 | „ „ |
| regulacja innych rzek | 48 | „ „ |
| kanały odwadniające | 23 | „ „ |
| odwodnienia 2 i 3 rzędu | 225 | „ „ |

**Cena za ha łąk błotnistych waha się od 80 do 100 zł. — cena drobnych łąk osuszonych wzrasta od 400 do 800 zł. Produkcja z 10—20 q marnego siana wzrasta do 50—60 q siana dobrego, mającego dwukrotnie większą cenę. 1 ha bagna — 100 zł. — za łąki odwodnione 400 zł.**

W chwili obecnej ogólny projekt meljoracji Polesia jest już na ukończeniu i wkrótce plan techniczno-gospodarczy będzie gotów. Kosztorys robocizny znacznie się zmniejszył wskutek potanienia robocizny i obliczony został na 350 miljonów.

Jednego tylko brak: **odpowiednich kapitałów.** A jednak zagadnienie Polesia jest jednem z najważniejszych i jego odpowiednie rozwiązanie **może odegrać wielką rolę w dziele naprawy naszej struktury nietylko gospodarczej ale i narodowej.**

## *Drobne wiadomości gospodarcze*

**PRODUKCJA HUTNICZA W CZECHOSŁOWACJI.** Produkcja hutnicza w Czechosłowacji w kwietniu przedstawiała się następująco (w tys. ton — w nawiasach dane za marzec br.): surówki żelaznej 89,5 (89,7), stali 125,9 (120,8).

**PRODUKCJA PRZEMYSŁU WĘGLOWEGO W CZECHOSŁOWACJI.** Dobycie i obrót węglem w Czechosłowacji przedstawiały się w kwietniu br. następująco: (w tys. ton — w nawiasach dane za marzec br.): węgiel kamienny — dobycie 926.9 (915,7), wywóz 90.8 (96.2), przywóz 70.3 (82,8), zapasy 473.7 (471.3); węgiel brunatny — wydobycie 1.249.5 (1.319,7), wywóz 143.9 (137,2), przywóz 5,2 (5,5), zapasy 736.5 (660.5); koks — produkcja 146,5 (150,4), wywóz 30,5 (19,8), przywóz 11.1 (10,0), zapasy 247.4 (244.1).

**DALSZE TRUDNOŚCI WŁÓKIENNICTWA.** Sytuacja surowcowa włókiennictwa łódzkiego uległa ostatnio pogorszeniu. Przemysł odczuwa dotkliwie szereg formalności, związanych z uzyskiwaniem zezwoleń przywozu na surowiec oraz zaświadczeń walutowych. W szczególności przemysł bawełniany zaczyna odczuwać brak surowca tembardziej, że banki zagraniczne, finansujące import bawełny do Polski, czynią ostatnio szereg zastrzeżeń komplikujących działalność amerykańskich załadowców bawełny.

W związku z temi trudnościami przemysł włókienniczy podjął u czynników miarodajnych akcję interwencyjną, zmierzającą do reorganizacji dotychczasowego systemu przydzielania bawełny dla tego przemysłu. Chodzi bowiem o zapewnienie przemysłowi włókienniczemu ciągłości produkcji tak niezbędnej z uwagi na sytuację rynku pracy, zwłaszcza w obecnym okresie.

**MONTOWNIA SAMOCHODÓW AMERYKAŃSKICH.** W Warszawie dobiegają do końca pertraktacje w sprawie założenia wielkiej montowni samochodów amerykańskich. Koncern General Motors zamierza założyć taką montownię razem z Polskiemi Zakładami Metalurgicznemi Lilpop Rau Loewenstein.

**SPADEK EKSPORTU LNU.** Zupełne zamknięcie rynków Czechosłowacji dla eksportu lnu, trudności w uzyskaniu zapłaty na Węgrzech oraz poważna zniżka cen lnu sowieckiego na rynku francuskim i belgijskim, spowodowały, że eksport lnu spadł w kwietniu b. r. poważnie i ograniczał się prawie wyłącznie do eksportu do Niemiec.

**KOSZTA WYPRAWY ABISYŃSKIEJ.** Donoszą z Rzymu, że ukazał się tam nowy dekret w sprawie pokrycia kosztów ekspedycji wschodnio-afrykańskiej. Nowa kwota na ten cel wynosi 2.045 miljonów lirów, z czego na ministerstwo kolonij przeznaczono 700 miljonów, na ministerstwo spraw wewnętrznych — 45 miljonów ministerstwo wojny — 800 miljonów, ministerstwo marynarki — 200 i na lotnictwo — 300 miljonów lirów. Wobec tego koszty całej kampanji abisyńskiej wzrosły do 12.080 miljonów lirów.

**ROZBUDOWA PORTU PUCKIEGO.** Rozbudowa portu puckiego przewidziana jest przez Urząd Morski na okres 3-ch lat. Prace nad przywróceniem portu do stanu używalności dokonane mają być jeszcze w sezonie letnim. Budowa trybun dla regat międzynarodowych w Pucku nastąpi nie na terenach portu, jak to początkowo przewidywano, lecz w parku miejskim nad zatoką.




Nowy włoski znaczek pocztowy ku czci „cesarza Etjopji".

## Poradnik prawniczy

# OPŁATY ZA POSTÓJ NA ULICACH

### i placach miejskich

Dekret Prezydenta R. P. z dnia 3 grudnia 1935 r. o obniżeniu obciążenia daninami komunalnemi i o innych zmianach w finansach komunalnych (Dz. U. R. P. nr. 88, poz. 544) **zniósł prawo związków samorządowych do poboru opłat postojowych na drogach i placach publicznych.** Wynika z tego, że zarządy miejskie powinny **zaprzestać pobierania wszelkich opłat za postój na rynkach, znajdujących się na placach miejskich.**

Związek Izb Przemysłowo - Handlowych zwrócił się do Ministerstwa Przemysłu i Handlu z prośbą o uzupełnienie odnośnych postanowień w tym kierunku, aby w tych województwach, w których struktura handlu tego wymaga, można było rozporządzeniem terytorjalnie kompetentnego wojewody, wydanem po wysłuchaniu opinji właściwej Izby Przemysłowo-Handlowej, utrzymać lub wprowadzić pobieranie opłat od handlarzy jarmarcznych.

Zdaniem samorządu gospodarczego, zniesienie opłat targowych może stanowić w pewnych warunkach nieusprawiedliwione uprzywilejowanie kupiectwa jarmarcznego na niekorzyść kupiectwa osiadłego. W wyniku mogłoby to doprowadzić do dalszego powiększenia się ilości elementu anonimowego, który, nie ponosząc ciężarów i obowiązków, stanowi niebezpieczeństwo zdezorganizowania handlu.

Struktura handlu targowego w szeregu okręgów gospodarczych sprawia również, że tam, gdzie znaczną większość handlujących na targach stanowi element miejski, uprawiający handel anonimowy oraz kupcy, wynoszący swój towar ze składów na rynki, wprowadzenie w życie wspomnianego postanowienia dekretu stanowiłoby znikomą ulgę finansową dla rolnictwa.

Ponadto, zdaniem Związku Izb, obok najistotniejszej sprawy obrony kupiectwa osiadłego przed zalewem handlu anonimowego, należałoby wziąć pod uwagę obciążający finanse komunalne obowiązek utrzymania specjalnej obsługi czyszczenia placów targowych. Wydatek ten wynosi np. dla Poznania około 40.000 zł. rocznie. Wzgląd na gospodarkę finansową szeregu samorządów domagałby się wobec tego również pewnego uzupełnienia postanowień, znoszących opłaty targowe.

# Jakie budynki na obszarze gmin wiejskich

### podlegają podatkowi od nieruchomości

W myśl rozporządzenia ministra Skarbu na obszarze gmin wiejskich podatkowi od nieruchomości podlegają:

**a) niezwiązane z gospodarstwem rolnem, ogrodniczem lub leśnem:**

1) domy mieszkalne (wille, domy letniskowe itp.) i inne budynki (handlowe, zajęte na szkoły itp.) wraz z należącemi do nich budowlami ubocznemi, podwórzami i placami;

2) budynki i inne budowle wraz z należącemi do nich podwórzami i placami, zajmowane przez zakłady przemysłowe, podlegające państwowemu podatkowi przemysłowemu z wyjątkiem gorzelni rolniczych.

**b) związane z gospodarstwem rolnem, ogrodniczem lub leśnem budynki wraz z należącemi do nich budowlami ubocznemi, podwórzami i placami:**

1) stale wynajmowane w całości lub w przeważającej części, a składające się więcej niż z 4 izb;

2) wydzierżawiane oddzielnie od gospodarstwa rolnego, ogrodniczego lub leśnego. Przez „podwórza i place" rozumie się grunty pod i między budynkami albo innemi budowlami, oraz grunty przylegające do budynków lub budowli, np. grunt między budynkiem i ulicą — drogą.

Budynki, związane z gospodarstwem rolnem, ogrodniczem lub leśnem, wynajmowane sezonowo, nie podlegają podatkowi, chociażby składały się więcej niż z 4 izb. Budynek, wynajęty więcej niż w połowie powierzchni, uważa się za wynajęty w przeważającej części.

# Kącik radjowy

**PROGRAM NIEDZIELI ROLNICZEJ 7 CZERWCA.**

Program rozgłośni warszawskiej Polskiego Radja w niedzielę 7 czerwca przyniesie następujące audycje dla wsi:

O godz. 8.03 red. Satnisław Jagiełło odczyta „Gazetkę Rolniczą" w swem opracowaniu; po krótkiej przerwie, wypełnionej muzyką, o godz. 8.22 nadany zostanie „Przegląd rynków produktów rolnych" w opracowaniu red. Stanisława Prus - Wiśniewskiego. „Gazetkę Rolniczą" i „Przegląd rynków produktów rolnych" transmitować będą z Warszawy wszystkie rozgłośnie Polskiego Radja.

W niedzielę 7 czerwa popołudniu audycje dla wsi o godz. 14.30 wypełnią okolicznościowy reportaż i transmisje z różnych spółdzielni z okazji „Dnia spółdzielczości". Pokaz mikrofonowy rozwoju różnych form spółdzielczości w Polsce niewątpliwie zainteresuje szerokie sfery słuchaczy wiejskich, dla których spółdzielczość stanowi jedno z najpoważniejszych zagadnień życia gospodarczego.

**O PRZEPISACH FINANSOWO - ROLNYCH.**

W poniedziałek- 8 czerwca o godz. 12.55 inż. Fryderyk Zoll wygłosi pogadankę pt. „Poznajmy przepisy finansowo - rolne".

**SKRZYNKA ROLNICZA.**

We wtorek, dnia 9 czerwca o godz. 12.55 i w piątek 12 czerwca o godz. 12.55 „Skrzynka rolnicza" inż. Wacława Tarłowskiego.

**UGÓR ŚWIĘTOJAŃSKI.**

We środę, dnia 10 czerwca o godz. 12.55 pogadanka pt. „Ugór świętojański" p. Starzyńskiego Fortunata.

**JAK PRACUJĄ ORGANIZACJE ROLNICZE.**

W czwartek, dnia 11 czerwca w rannej audycji dla wsi o godz. 8.93 nadany zostanie reportaż z Wołynia w oprac. inż. Władysława Świerzyńskiego pt. „Organizacje rolnicze przy pracy". Popołudniu tegoż dnia o godz. 14.30 w ogólnopolskim programie nadana będzie transmisja ze świetlicy Tow. Szkoły Ludowej ze Lwowa z udziałem popularnego Szczepka i Tońka.

**CO PISZE PRASA ROLNICZA.**

W sohotę, 13 czerwca o godz. 12,55 „Przegląd wydawnictw rolniczych" omówi p. Tedeusz Sawicki.

**JAK SIĘ OBLICZA CZAS.**

Jakże często słyszymy przez radjo zapowiedź speakerów: „za chwilę podamy państwu dokładny czas", albo „za dwie sekundy minie godzina 20 min. 25" Kto, gdzie, kiedy i jakim sposobem oblicza z taką dokładnością niesłychaną czas? — zapyta niejeden słuchacz. Otóż właśnie na te wszystkie ciekawe pytania odpowie radjosłuchaczom p. W. Frenkiel, który w poniedziałek, dn. 8 czerwca o godz. 15.45 wygłosi interesujący reportaż z Warsz. Obser. Astronomicznego.

**ROZKOSZ PODRÓŻY KAJAKIEM.**

Nie brak nam szlaków dla turystyki, możemy kajakiem przepłynąć Polskę wzdłuż i wszerz. Mały kajak wszędzie wścibi swój szpiczasty nos. Niema dla niego nieodpowiedniej drogi: gdy brak wody — przewozi się go lądem i znów dalej w świat. I dla każdego ten cudowny sport jest dostępny, po utartych szlakach pływać mogą ludzie, którzy wcale nie są sportowcami i ci, którzy już nie są całkiem młodzi. Posłuchajmy opisu pięknej wyprawy kajakowej po mało znanym szlaku, który poda nam w swoim feljetonie dr. W. Karabiewicz w dn. 8. VI og odz. 20.30. Feljeton nosi tytuł: „Hejże na kajaki!"

**O PRZYGODACH MYŚLIWSKICH**

W nowym cyklu łowieckim, wprowadzonym do programu letniego, usłyszymy feljeton, którego treścią będą wspomnienia przygód myśliwskich. Feljeton ten pt. „Na rogaczu w Niepołomickiej puszczy" wygłosi red. Stan. Dzikowski dn. 8. VI. o godz. 17.50.

**RADJOFONIZACJA WSI POSTĘPUJE NAPRZÓD.**

**Wyniki wielkiego konkursu radjowego dla młodzieży wiejskiej.**

Centralny Związek Młodej Wsi wespół z Polskiem Radjem urządził wielki konkurs radjowy z pożytecznemi nagrodami dla członków kół Młodzieży Wiejskiej. Konkurs odbywał się na terenie całej Polski i trwał od 1 grudnia 1935 r. do 1 marca br.

Obecnie konkurs ten został już zamknięty i możemy podzielić się z czytelnikami ciekawemi wynikami, jakie przyniósł. W konkursie wzięły udział Koła Młodzieży Wiejskiej, zrzeszone w Centralnym Związku Młodej Wsi, oraz indywidualnie poszczególni członkowie tychże Kół. Przewidziane nagrody dla tych zespołów lub też pojedyńczych członków organizacyj, którzy w czasie trwania konkursu zwerbują jaknajwiększą liczbę nowych radjosłuchaczy. Do tej doniosłej z punktu widzenia społecznego akcji przystąpiły zespoły młodzieży wiejskiej z całym zapałem, przysługując się dobrze sprawie radjofonizacji Polski. Urzędy pocztowe z całej Polski przyniosły wykazy zjednanych nowych radjoabonentów, którzy w dalszym ciągu stali się propagatorami radjofonji. Jak szczęśliwym był ten pomysł, świadczą najlepiej wyniki. Zorganizowana bowiem młodzież wiejska — to najlepsi krzewiciel radja na wsi. Młodzież, gromadnie dążąca do gruntownej przebudowy wsi, pod względem gospodarczym i kulturalnym, docenia w tej pracy wielką i niezastąpioną pomoc radja. To też nic dziwnego, iż „Związkowcy" wiejscy wzięli się energicznie do pracy nad radjofonizacją polskiej wsi. Przed młodzieżą tą stoją wielkie i odpowiedzialne zadania do spełnienia, w których potężną bronią będzie radjowy aparat odbiorczy. Jeśli chodzi o zespołowe zjednywanie radjoabonentów, to wyniki przedstawiają się następująco: pierwszą nagrodę w postaci pięknego odbiornika lampowego zdobyło Koło Młodzieży Wiejskiej w Łężkowicach w pow. miechowskim, drugą nagrodę Koło Młodzieży Wiejskiej w Marszowicach poczta Kocmyrzów tego samego powiatu. Jako nagrodę otrzymał ten zespół również odbiornik lampowy. Trzecia nagroda zespołowa w postaci bibljoteczki wiejskiej przypadła Kołu Młodzieży Wiejskiej w Piwoninie pow. Garwolin. Przyznano również szereg nagród indywidualnych: i tak Staniław Dziewałtowski ze wsi Rzerzyca, poczta Horyń, powiat Stolin, zdobył pierwszą nagrodę w formie odbiornika lampowego. Druga nagroda w postaci opłaty na kurs na Uniwersytecie Wiejskim, przypadła p. Wacławowi Kozłowskiemu ze wsi Taluszyny, pow. święciańskiego. Trzecią nagrodę — wartościową bibljoteczkę — otrzymał p. Walerjan Dąbrowski ze wsi Rojewo, gm. Rogowo, pow. Rypin. Dalsze nagrody otrzymali: Wiktor Iwanek ze wsi Białobrzegi, pow. Łuków — przyjazd do Warszawy, p. Tadeusz Jaskółowski ze wsi Anielin, pow. Łask, p. Supryn Wacław ze wsi Branica Suchowolska, pow. Radzyń Podlaski, p. Józef Wałkowski ze wsi Gudogaj, pow. Czniana i p. Mieczysław Reszkiewicz ze wsi Pupadły, pow. Lipno, otrzymali bądź kwartalny radjoabonament, bądź też cenną książkę. Zaznaczyć należy przytem, iż kilku z nagrodzonych posiada własne lampowe odbiorniki, jak np. Dąbrowski, Iwanek i Kozłowski. Konkurs powyższy obudził wielkie zainteresowanie na wsi wśród młodzieży wiejskiej. Nie wątpimy, iż wobec powodzenia, jakiem się ten konkurs cieszył, Polskie Radjo niebawem obmyśli nowy konkurs dla wsi, której żywiołowy pęd ku radjofonizacji kraju należałoby jaknajżyczliwiej poprzeć.

**DROBNE WWIADOMOŚCI RADJOWE.**

— We Francji pracuje 1.500 konstruktorów aparatów radjowych, 10.000 sprzedawców odbiorników radjowych i 25.000 robotników, specjalistów w dziale radjotechniki.

— Speakerzy radjowi w Italji pobierają od 900 do 1 200 lirów miesięcznie.

— W Danji dyrygentów orkiestr radjowych wybierają drogą konkursu.

— Rozgłośnie amerykańskie nadawały reportaż z popołudniowego przyjęcia towarzyskiego u znanej artystki filmowej Mary Pickford.

— Koszt budowy gmachu radjowego w Brukseli wyniesie 20 miljonów franków.

— Na 13 posad, jakie wakowały w radjo angielskiem zgołsiło się 2.450 kandydatów. Tysiąc osób pragnęło objąć stanowisko speakerów, 90 dyrygentów orkiestrą radjową, a 125 reżyserować słuchowiska.

— Słynny amerykański magnat prasowy Hearst jest właścicielem ośmiu stacyj radjowych.

— Francja uniezależnia się od przywozu radjosprzętu z zagranicy. Przywóz z Niemiec zmniejszył się o połowę. Mimo to Francja płaci zagranicy za aparaty radjowe 44 miljony franków rocznie.

— W ciągu roku sprzedają w Ameryce ponad 4 miljony sztuk aparatów radjowych.

— W Anglji transmisyj radjowych nie można słuchać w lokalach publicznych, gdyż reportaże podlegają ochronie prawa autorskiego.

— W ubiegłym roku radjo włoskie nadało około 200 oper. Jest to niewątpliwie najbardziej operowa radjofonja świata.

**ORKIESTRA MARYNARKI WOJENNEJ PRZYGRYWA RADJOSŁUCHACZOM.**

Cieszące się ogólną popularnością koncerty Marynarki Wojennej z Gdyni pod dyrekcją Aleksandra Dulina, kontynuowane będą również w sezonie letnim Polskiego Radja. Odbywać się one będą dwa razy w miesiącu w godzinach wieczornych i transmitowane będą z Gdyni przez rozgłośnię w Toruniu. Będzie to jeszcze jeden węzeł, łączący ludność całej Polski z polskiem morzem. W czerwcu pierwszy z tych koncertów odbędzie się w poniedziałek 1. VI. o godz. 21.

**PARYSKA TRANSMISJA KONCERTU KU CZCI EMILA MŁYNARSKIEGO.**

Sława znakomitego polskiego muzyka, Emila Młynarskiego sięga daleko poza granice kraju. Znały tego światowego kapelmistrza, kompozytora i niestrudzonego nauczyciela młodych pokoleń, kraje i miasta Europy, wielkie ośrodki muzyczne obu kontynentów. Młynarski, który wiele lat pracował jako pedagog i jako dyrygent poza granicami kraju, zdobył wszędzie rozgłos i uznanie. To też Paryż przyłączył się do hołdu, jaki Polskie Radjo złożyło pamięci wielkiego muzyka i transmitował przez swe rozgłośnie koncert radjowy dnia 18 maja, poświęcony twórczości Młynarskiego.

**CHÓR POZNAŃSKI „HASŁO" PRZED ZAGRANICZNYMI MIKROFONAMI.**

Poznański chór „Hasło" pod dyrekcją swego kierownika dr. Z. Latoszowskiego odbywa obecnie wielkie tournee zagraniczne, zbierając wszędzie szczere słowa uznania. Między innemi chór ten wystąpił przed mikrofonem strassburskim, gdzie wykonał szereg pieśni polskich, przed mikrofonem paryskim P. T. P., w Genewie i Bernie szwajcarskiem.

**„ANEGDOTY Z ŻYCIA WIELKICH LUDZI".**

W programie na okres letni wprowadzamy bardzo ciekawą audycję: będą to anegdoty o sławnych ludziach. W krótkich, żywych feljetonach omawiane będą ciekawe fragmenty z życia sławnych wodzów, monarchów, sławnych kobiet, pisarzy, muzyków, uczonych i wynalazców. Pierwszym z tego działu będzie feljeton poświęcony anegdotom z życia Mickiewicza, opracowany przez Romana Zrębowicza. „Anegdoty z życia Mickiewicza", Polskie Radjo nada dn. 3. VI. o godz. 17.50.

## Samobójstwo młodej dziewczyny

Jak już donosiliśmy, znaleziono na torze kolejowym między Szczakową a Mysłowicami zwłoki młodej dziewczyny z odciętą głową. W toku dochodzeń policyjnych stwierdzono, że chodzi tu o 18-letnią Helenę Niemcówną z Szopienic. Powodem samobójstwa były niesnaski domowe. (i)

## Kronika gospodarcza

**NOWA LINJA OKRĘTOWA.** Do Urzędu Morskiego w Gdyni zgłoszona została, przez Compagnie Generale Transatlantique „French Line", nowa linja okrętowa, utrzymująca stałą komunikację między portami Gdynia — Leningrad — Kopenhaga — Southampton i Le Havre. Na powyższej linji kursować będzie francuski statek „Charles Roux" w odstępach 14-dniowych, począwszy od dnia 10 lipca br.

**POLSKO-RUMUŃSKA TARYFA PORTOWA PRZEZ KONSTANCĘ.** Niezależnie od obowiązującej polsko-rumuńskiej taryfy portowej, wydana zostanie w dn. 15 czerwca br. odrębna **polsko-rumuńska taryfa portowa między portem rumuńskim w Konstancy (Constanza), a stacjami polskiemi,** włączając w to porty polskiego obszaru celnego, oraz przejścia graniczne polsko-niemieckie, polsko-czechosłowackie i polsko-łotewskie.

Prócz wszelkiego rodzaju towarów, taryfa ta obejmować będzie głównie taryfy artykułowe na towary eksportowe krajów lewantyńskich. Stawki opłat przewozowych tej taryfy, dostosowane do wysokości kosztów przewozu od portów konkurencyjnych włoskich i jugosłowiańskich dają zatem znaczne korzyści.

**PRODUKCJA PRZEMYSŁOWA.** Obliczany przez Instytut Badania Konjunktur Gospodarczych i Cen wskaźnik produkcji przemysłowej podniósł się w kwietniu z 67,6 do 71,4 t. j. o 5,6 proc. Tak silne tempo wzrostu było kompensatą spadku w poprzednim miesiącu, wynikłego z przerwy w pracy przemysłu włókienniczego w związku ze strajkiem. W kwietniu przy produkcji odbywającej się normalnie, a nawet wzmożonej dla wypełnienia luki strajkowej, musiał oczywiście ujawnić się we włókiennictwie silny wzrost, tłumaczący połowę kwietniowego wzrostu ogólnego wskaźnika produkcji. Pozatem znaczne ożywienie wystąpiło w gałęziach produkujących dobra wytwórcze: w hutnictwie żelaznem, w którem wykonywanie zamówień kolejowych pozwoliło osiągnąć dano już nienotowany poziom produkcji, oraz — mniejszem już stopniu — w przemysłach mineralnych i metalowym.

Wskaźnik kwietniowy był o 7,5 proc. wyższy od zeszłorocznego. Przeciętny wskaźnik w ciągu pierwszych czterech miesięcy bieżącego roku wynosił 68,7 i był o 3,5 proc. wyższy niż przeciętnie w roku 1935.

**NOTOWANIA WARSZAWSKIEJ GIEŁDY z dnia 2 czerwca 1936 r.**

**Papiery państwowe.**

5 proc. poż. konwersyjna 52,75 — 53,00; 6 proc. poż. dolarowa 77,00; 4 proc. poż. dolarowa 50,00; 7 proc. poż. stabilizac. 59,00 — 59,75 ost. drobne; 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie Kredyt. ser. V 45,25 — 46,00 — 45,75; 4 i pół proc. Złota Pozn. Ziemskie Kredyt. serja K. — 46,00; 4 i pół proc. L. Z. Pozn. Ziemskie Kred. serja L. 40,75; 3 proc. poż. inwestycyjna I em. pojed. 68,00; II em. pojed. 68,75.

**Akcje:**

Bank Polski 104,00; Cukier 29,50; Węgiel 14,50; Lilpop 13,00 — 13.50 — 13,25; Starachowice 35,50 — 35,75 — 35,25; Haberbusch 43,50

**Dewizy:**

Belgja 89,95; Berlin 213,45; Holandja 359,30 Londyn 26,59; Nowy York kabel 5,32; Oslo 133,50; Paryż 35,01; Praga 22,00; Szwajcarja 171,85.

**Pożyczki polskie w Nowym Yorku:**

Dillonowska 72,00; dolarowa 67,50; warszawska 57,50; śląska 57 i siedem ósmych.

**Waluty:**

Belgi belgijskie 90,13 — 89.70; Dolary St. Zjedn. 5,32 — 5,29; Dolary kanadyjskie 5,30 — 5,26; Floreny holenderskie 360,02 — 358,60; Franki francuskie 35,08 — 34,92; Franki szwajcarskie 172,19 — 171,35; Funty angielskie — 26,66 — 26,50; Guldeny gdańskie 100,20 — 99,20; Korony czeskie 19,70 — 19,30; Korony duńskie 118.99 — 118,15; Korony szwedzkie 137,43 — 136,45, Korony norweskie 133,83 — 132,85; Liry włoskie 35,00 — 33,00; Marki fińskie 11,75 — 11,50; Marki niemieckie 136,00 — 135,00; Pesety hiszpańskie 63.50 — 6250; Szylingi austrjackie 99,00 — 98,00.

## Odpowiedzi Redakcji

**W. P. Ignacy Wierzbiński.** Legitymacje były wysłane wszystkie. Mamy przecież zanotowane wszystkie numery.

**W. P. Józef Moryl:** Jedna korespondencja była zamieszczona. Natomiast druga, poświęcona Waszemu sąsiadowi z Gręboszowa nie bardzo się nadaje do naszej gazety. Pozdrowienie.

**W. P. Józef Feląg.** Musicie stworzyć silną organizację. Wówczas i rozzuchwaleni sanatorzy — ucichną.

**Prenumerator J. K.** Obligacjami Pożyczki Narodowej można uiszczać opłatę spadkową. Notarjusz niema obowiązku przyjmowania należności w tych papierach.

**W. P. Andrzej Duda.** Listę losowań można przeglądnąć w każdym Banku. Tam też można dowiedzieć się o poprzednich listach.

**Ludowy z Wierzchosławic.** Podziękowanie dla.... mogłby ulec konfiskacie, dlatego nie zamieściliśmy.

# Kronika Śląska

**Proces tajnej organizacji niemieckiej** rozpoczął się w dniu 3 czerwca w Cieszynie. Przed sądem staje 119członków nielegalnej organizacji niemieckiej, której celem było przygotowanie oderwania Śląska od Polski. Władze aresztowały w ub. tygodniu jeszcze 14 osób, należących do tej organizacji. Akt oskarżenia przeciwko nim będzie wygotowany w najbliższych dniach. Jak nam donoszą, nie wszyscy członkowie NSDAB zostali ujęci i mają nastąpić jeszcze dalsze aresztowania.

**Śmierć lotnika.** W czwartek ubiegły wystartował z lotniska w Katowicach por. Sobota Aleksander do lotu treningowego. Samolot zawadził o antenę wskutek czego odpadło skrzydło i samolot runął na ziemię. Pilot poniósł śmierć .

**Izba Rolnicza** przyjmuje zgłoszenia gospodarstw do prowadzenia rachunkowości. Rachunkowość prowadzona jest bezpłatnie.

**Z posiedzenia Śląskiej Rady Wojew.** Na posiedzeniu ostatniem Rada Wojewódzka przyznała szeregowi gmin subwencje na budowę i rozbudowę szkół na łączną kwotę pół miljona zł., przydzieliła 27 gminom pożyczki z Śl. Funduszu Gospodarczego na budowę mieszkań dla bezrobotnych na sumę 800.000 zł., wyraziła zgodę na pobieranie przez Brenną opłaty klimatycznej, ustanowiła czas ochrony na zwierzynę łowną, a pozatem załatwiła szereg drobniejszych spraw.

**Pałka przed sądem.** Przed sądem apelacyjnym w Katowicach odbyła się rozprawa przeciwko Janowi Pałce z Pszczyny, zasądzonemu na 2 lata więzienia za namawianie do zamordowania swego dłużnika Wintuszki. Sąd Apelacyjny po przesłuchaniu świadków zniósł wyrok sądu okręgowego, uwalniając Pałkę od winy i kary.

**Nieudałe włamanie.** Do gospody Labego w Goczałkowicach próbowali włamać się złodzieje, zostali jednak spłoszeni przez gospodarza. Próbowali szczęścia w sąsiednim domu u Kokota, lecz z takim samym skutkiem. Kokot oddał do rabusiów strzał z rewolweru, wobec czego sprawcy zbiegli.

**Katastrofa kolejowa.** Na dworcu osobowym w Tarnowskich Górach, podczas doczepiania wagonów do pociągu, dwa wagony najechały na pociąg osobowy. Dwaj pasażerowie znajdujący się w wagonie odnieśli rany. Wagony są silnie uszkodzone.

**Nieszczęśliwy skok z pociągu.** Nauczyciel Śliwa ze Lwowa, chcąc sobie skrócić drogę do Goczałkowic, wyskoczył z pociągn pośpiesznego i dotkliwie się potłukł. Rannego przewieziono do szpitala w Pszczynie.

## Powiat Bielsko

**Zgon.** W piątek 22 maja zmarł ś. p. inż. Jerzy Stonawski, dyrektor szkoły przemysłowej w Bielsku. Zwłoki przewieziono do Cieszyna, gdzie odbył się pogrzeb, przy licznym udziale ludności.

## Powiat Cieszyn

**Pożar.** W ubiegłym tygodniu spaliła się stodoła w Hażlachu, należąca do Nadleśnictwa. Pożar powstał w kilku miejscach naraz.

**Cieszyn.** Miasto otrzymało 40.000 zł. pożyczki z Funduszu śląskiego na budowę tanich mieszkań. Za sumę tę ma stanąć budynek dla eksmitowanych.

**Kaczyce.** Dwuletnie dziecko Wawrzyczka Ludwik wpadło do sadzawki i poniosło śmierć na miejscu.

**Wisła. Pożar od pioruna.** Podczas burzy, która przeszła nad Wisłą w dniu 26 maja, piorun uderzył w dom Adama Słowioka i spowodował pożar. Dom i zabudowania gospodarcze spłonęły.

**Lipowiec.** W dniu 26 maja spaliła się stodoła Józefa Brody wraz z całym inwentarzem rolniczym. Pożar spowodowali prawdopodobnie włóczędzy.

## Uważać przy kupnie płócien pościelnych

— Stara, a czego znowu beczysz od samego rana?

— Jak nie mam beczeć? — spojrzyj na łóżko jak wygląda.

— A juści, pięknie nie wygląda. Jak cygański barłóg. Poduszki pokręcone, prześcieradło uciekło z siennika, pierzyna jak flak.

— Na głowie masz więcej pierza niż włosów.

— Ty także cała jesteś opierzona.

— I jeszcze wydziwiasz że lamentuję. Serce mnie boli. Cały rok składałam grosz do grosza na oporządzenie pościeli. Kupiłam na nowe wsypy, na poszewki i prześcieradła, dałam to uszyć i doczekać się nie mogłam, kiedy wszystko będzie gotowe. A co mam za moją krwawicę, za moje ciężko zapracowane pieniądze? Barłóg cygański mam a nie łóżko. Pierze ucieka z poduszek i z pierzyny na wszystkie strony, poszewki się pokurczyły po praniu i żadnej formy już nie mają, a z prześcieradła zrobiła się onucka. Oszukali mnie, zabrali moje pieniądze, moją uciułaną krwawicę, a dali i płótno z pajęczyny. Co ja teraz pocznę, biedna kobieta?

— Nic ci na to nie poradzę, stara, bo to nie moja sprawa. Chciałaś pewnie tanio kupić, to masz.

— Wcale nie tanio, Wojciechowa kupiła na pościel za te same pieniądze i niema żadnego zmartwienia. Płótno ma jak złoto, ani pioreczka nie przepuści i leży wszystko na łóżku jak ulał. Z twojej winy mam zmartwienie, stary niedołęgo! Posprzeczałeś się z Wojciechem i nie mogłam się spytać jego kobiety, jakie to płótna kupiła na swoją pościel.

* * *

Wojciechowa może z dumą patrzeć na swoje pięknie zasłane łóżka, bo na wsypy, poszewki i prześcieradła kupiła płótna z fabryki **Zjednoczonych Zakładów Włókienniczych Scheiblera i Grohmana w Łodzi.** Jest to największa w Europie fabryka płócien i materjałów na pościel, bieliznę, suknie i ubrania. Przędzalnie i tkalnie Zjednoczonych Zakładów zajmują obszar około 200 mórg. Siedem tysięcy ludzi pracuje w nich. Od stu lat słyną te Zakłady z najlepszych i najtrwalszych płócien pościelowych. Każda gospodyni powinna wiedzieć, że tylko płótna pościelowe z fabryki Zjednoczonych Zakładów Włókienniczych Scheiblera i Grohmana w Łodzi są najlepsze. Przy kupnie należy wyraźnie żądać **wyrobów Scheiblera i Grohmana,** gdyż tylko wtedy można być spokojnym, że kupiło się towar najlepszy zrobiony przez najzdolniejszych robotników polskich.

Jeśli nie jesteście pewni, czy kupiec, u którego kupujecie towary bławatne, daje wam prawdziwe towary **Scheiblera i Grohmana,** napiszcie na pocztówce **do Dyrekcji Zjednoczonych Zakładów Włókienniczych Scheiblera i Grohmana (Wydział Sprzedaży) w Łodzi ul. Targowa 65,** a otrzymacie odpowiedź, jacy kupcy w waszej okolicy stale mają na składzie nasze towary i gdzie znajduje się nasz główny fabryczny skład towarów, obsługujący waszą okolicę.



**Obwieszczenie o terminie koronacji Króla Edwarda VIII odbyło się w Londynie z całym należytym ceremonjałem.**

# Żyd zastrzelił wachmistrza

PAT donosi z Mińska Mazowieckiego:

**„Dnia 1 b. m. o godz. 16.30 w Mińsku Mozowieckim został zastrzelony wachmistrz 7 p. ul. Jan Bujak.**

**Sprawcą zabójstwa okazał się Judka Lejb Chaskilewicz, mieszkaniec Kałuszyna. Zabójstwo nastąpiło na tle stosunków osobistych. Zabójcę aresztowano. Śledztwo prowadzą władze sądowe“.**

„Prasa Czerwona“ podaje następujący opis zajścia:

„Mińsk Mazowiecki został wstrząśnięty ohydnym mordem.

**W biały dzień został zamordowany wachmistrz 7 pułku ułanów, stacjonujących w miasteczku“.**

„Przebieg mordu, według relacji naocznych świadków, był następujący:

„Popołudniu przechodził koło skwerku Kilińskiego 36-letni wachmistrz Jan Bujak ze swoim bratem Zygmuntem, wesoło rozmawiając“.

„W pewnym momencie zaczepiło braci kilku podchmielonych mężczyzn, **którzy zachowali się tak prowokacyjnie, że wywołali awanturę“.**

**„Nagle jeden z napastników wyjął rewolwer i czterokrotnie strzelił styłu do wachmistrza, raniąc go śmiertelnie w głowę“.**

„Po strzałach morderca zaczął uciekać, lecz inni przechodnie i zwabieni strzałami policjanci schwytali go. Jest to Judka Lejb Chaskilewicz z Kałuszyna“.

**„Wachmistrz Bujak zmarł przed przybyciem lekarza, osieracając żonę i dziecko.** Mordercę z trudem doprowadzono do więzienia, gdyż oburzony do głębi tłum chciał dokonać samosądu“.

Wiadomość o zamordowaniu wachmistrza Jana Bujaka wywołała wielkie podniecenie wśród ludności polskiej w Mińsku.

Grupy młodzieży, zaopatrzywszy się w kostki granitowe rozpoczęły wybijać **szyby w sklepach i mieszkaniach żydowskich.** Zdemolowano niektóre sklepy i sodowiarnie, tłukąc syfony z wodą sodową itp. **Jedną z budek z wodą sodową przed dworcem podpalono.** W innem miejscu budkę z wodą sodową wrzucono do wody. Ludność żydowska pozamykała się w domach.

Nad wieczorem **zatrzymano kilka wozów z jajami i innemi produktami, które wieźli woźnice żydowscy.** Tłum wyrostków rzucił się na wozy, niszcząc produkty i pobił jednego z jadących. Szmula Zajfentregera, którego odwieziono autobusem do Warszawy. Lekarz pogotowia stwierdził u niego poranienie głowy i potłuczenie prawej nogi.

**Brat wachmistrza Jana Bujaka który był świadkiem zabójstwa, dostał silnego ataku nerwowego.**

# Burzliwe zebranie emerytów

W ubiegłym tygodniu odbył się kongres emerytów w Warszawie.

Referat wstępny wygłosił dr. Koncewski, który w dłuższem przemówieniu omówił obecne położenie emerytów i **pomniejszenie ich praw nabytych.** W szczególności mówca zwrócił się przeciw ostatnim dekretom.

O ile nie zahamuje się dopływu nowych emerytur, **kwestja budżetu emerytalnego będzie wciąż bolączką, której w żaden sposób się nie ureguluje.** W jednym tylko roku 1934-5 budżet na emerytury wzrósł wskutek napływu nowych emerytur **o 10 miljonów złotych.**

Prelegent odczytał wzruszający list pewnej wdowy, 76-letniej staruszki, której syn ranny był w wojnie polsko-bolszewickiej i zmarł przed kilku miesiącami. Emeryturę obcięto jej z 81 zł. miesięcznie do 50 zł. mies. Obecnie nieszczęsna staruszka jest ciężko chora, a **emerytura nie wystarczy jej nawet na najskromniejsze życie.**

Nad referatem wywiązała się dłuższa, burzliwa dyskusja, w której zabierali głos delegaci wszystkich okręgów. Podniesiono konieczność **zagwarantowania stałości i nienaruszalności praw emerytalnych.** Podniesiono konieczność konsolidacji wszystkich emerytów, poddano ostrej krytyce komisję rządową, powołaną do badania kwestji emerytalnej i **wysunięto postulat, by na jej czele stanął ktoś bezstronny.**

W wyniku burzliwej dyskusji uchwalono rezolucje domagające się cofnięcia ostatnich dekretów emerytalnych oraz zniesienia wszelkich nowel do ustaw z 11 grudnia 1923 r. i z 4 lipca 1929 r., oraz powołania do komisji mającej zbadać kwestję emerytalną przedstawicieli zrzeszeń emerytalnych wszystkich dzielnic.

W toku dalszych przemówień podano do wiadomości wyniki interwencji premjera Sławoj-Składkowskiego, który zajął życzliwe stanowisko w sprawie przedstawionych żądań.

Na kongresie reprezentowani byli przedstawiciele wszystkich stopni **od przedstawicieli służby pomocniczej, aż do byłych ministrów.** Nastrój na kongresie był niezwykle burzliwy, a z przemówień przebijało głębokie rozgoryczenie szerokich rzesz pracowników.





## Humor

**MAŁY SPRYCIARZ.**

— Tatusiu... Jeżeli tatuś nie da mi w skórę, potem, co ja tatusiowi powiem, to ja to powiem.

— Mów moje dziecko! Nie dam ci w skórę! Bądź spokojny!

— Słowo honoru?

— Słowo.

— A to mamusia powiedziała, żebym powiedział tatusiowi, żeby mi dał w skórę, bo byłem niegrzeczny.

# Do wszystkich członków Stronnictwa Ludowego

Już w najbliższych dniach ukaże się nowy nakład portretów Wincentego Witosa. Portrety w cenie 60 gr. za sztukę należy zamawiać niezwłocznie w Sekretarjacie Okręgowym S. L. w Krakowie lub w Administracji „Piasta“ — Kraków M. Rynek 4, przesyłając gotówkę przekazem pocztowym lub czekiem PKO. 401 065.

Do poprzedniego numeru dołączyliśmy dla wszystkich naszych Czytelników przekazy pocztowe, któremi prosimy przesłać nam prenumeraty na dalszy okres.

Wszyscy ci Czytelnicy, którzy do dnia 30 czerwca b. r. wpłacą półroczną prenumeratę w kwocie zł. 5 — otrzymają zupełnie bezpłatnie wartościową książkę. Tych zaś Czytelników, którzy mają już zapłaconą prenumeratę do końca roku prosimy, by przekazów nie niszczyli, lecz podali sąsiadom, celem zaprenumerowania naszej gazety.

Wydawnictwo.



**Wychodzi raz w tygodniu.**